Nr. 124. Kraków, Czwartek 7 Maja 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Bismarck i Austrja.

Gdy w 1866 roku, armja austrjacka została zupełnie pobitą, a Prusacy, bez żadnej przeszkody, maszerowali prosto na Wiedeń i z wieży Ś-go Szczepana, można ich było już zobaczyć, wszyscy sądzili, że Bismarck, zniszczy zupełnie monarchję Habsburgów i wymaże ją z liczby wielkich mocarstw. Stało się jednak przeciwnie, gdyż nietylko warunki pokojowe, łagodnością swoją, przeszły najbardziej optymistyczne nadzieje, bo cała kontrybucja, wyniosła zaledwie 30 miljonów złr. i przytem Austrja nie utraciła jednego metra ziemi. Zadowolił się tylko, wyrzuceniem jej ze związku Rzeszy niemieckiej, a istotne koszta wojenne, zapłacili mali i większi książątka byłego cesarstwa rzymskiego Znając chciwość pruską, cała Europa zdziwiła się nad tą szlachetnością i nie mogła jej zrozumieć. Dopiero w 15 lat później, gdy Bismarck, zawarł przymierze zaczepno-odporne z Austrją, zagadka została jasno i dobitnie rozwiązaną. Jako rozumny mąż stanu i biegły dyplomata, nie chciał zanadto osłabić wroga chwilowego, gdyż czuł, że ten będzie, w krótkim czasie jego najwierniejszym sprzymierzeńcem.

Dopóki stał na czele władzy, wiele razy nadarzała się sposobność, wypowiadał Austrji tysiące pochlebstw i nazywał ją „najcenniejszą perłą“ w trójprzymierzu. Podobnie życ liwe usposobienie, zachował do ostatnich chwil swego urzędowania. Dopiero, gdy z woli cesarza Wilhelma II, musiał zrezygnować z posady kanclerza państwa i osiadł we Fridrichsruh, rozpoczął bezsilną kampanję, przeciwko wszystkim traktatom, które sam przedtem pozawiązywał i stał się najsurowszym krytykiem, wszystkich rozporządzeń swego pana i władcy. Kilka razy dano mu z Berlina delikatnie do poznania, aby zaprzestał owej walki z wiatrakami, lecz Bismarck nie umiał być wielkim w upadku i stał się warchołem najgorszego gatunku i do tego bardzo śmiesznym.

Gdy Niemcy zawierały ugodę cłową, w swoim organie *Hamburger Nachrichten*, wystąpił z ultrafilipiką, wystosowaną do rządu niemieckiego i potępił jego zachowanie się w tej sprawie. Traktat handlowy, mimo tego, został zawarty i z pewnością obie strony są z niego zadowolone.

Przed kilku dniami w temże samem piśmie pojawił się artykuł, wyszły z kuźni Bismarcka, oczerniający kłamliwie armję austrjacką. Odmawia zdolności oficerom, piechotę nazywa milicją, złożoną z różnojęzycznych żywiołów i niezdolną do walki. Wogóle nie przyznaje jej żadnych zalet, gdyż nawet artylerja i kawalerja nie została przez niego uwzględnioną. Natomiast bije czołem przed bohaterstwem żołnierzy rosyjskich i nie szczędzi pochwał dla sztabu jeneralnego i dowódców. Doprawdy! czytając ten elaborat, trzeba pomimo woli wzruszyć ramionami i poprostu rozśmiać się, bo chociaż naszpikowany szumnemi frazesami, zdradza taką nieznajomość elementarnych zasad sztuki wojennej i z pierwszego rzutu oka widać, że był pisany przez dyletanta. Nie potrzebujemy tu mówić i przytaczać wspomnień historycznych lecz tenże sam Bismarck, widział dobrze armję austrjacką w ogniu 1866 roku i najzdolniejsi taktycy przyznali jej męztwo i dobre wyrobienie subalternych oficerów i żołnierzy. Błędy strategiczne i brak broni odtylcowej stały się przyczyną klęski, ale armja spełniła swój obowiązek.

W bitwie pod Königratzem do godziny 2 ej po południu szala zwycięztwa ważyła się po stronie Austrjaków i gdyby książę następca tronu spóźnił się o godzinę, król pruski, byłby się cofnął z pewnością. Bitwa pod Custozza okryła chwałą pułki polskie i węgierskie. a w bitwie pod Lissą marynarka austrjacka dwa razy słabsza, rozbiła potężną flotę włoską. Cofnijmy się nieco wstecz, to stwierdzonym jest faktem, że w roku 1859 wygrane bitwy pod Montebello, Magentą i Solferino były rzeczą hazardu, co sami Francuzi przyznali. Żołnierze albowiem bili się znakomicie. Dość przytoczyć fakt następujący: W starciu pod Montebello na plancie kolei stały dwa bataljony. 1 pułk żuawów i baterja artylerji Do ataku szły dwa bataljony galicyjskie, w takim porządku i z taką brawurą, pod ogiem karabinowym, że żuawi dali im huczne oklaski i opuścili pozycję. Podobnych wypadków moglibyśmy wyliczyć tysiące. Wystarczy jeszcze wspomnić, że 13-ty pułk pod Custozzą szarżował siedm razy i zawsze z pomyślnym rezultatem. Dwudziesty pułk piechoty pod Sadową stracił 1.400 żołnierzy i trzy czwarte oficerów, między którymi wszystkich sztabowych. Nie opuścił jednak pozycji i wytrwał do ostatka.

To było dawniej, gdy armja austrjacka stała znacznie niżej pod względem taktycznym, niż inne. Stary regulamin, nawyczki, przypominające fiziljerów z XVII stulecia, utrudniały rozwój i postęp. Po 1866 roku zabrano się do reform radykalnych i w przeciągu 25 lat, usunięto wszystkie niedostatki. Dość wymienić zupełną reorganizację sztabu jeneralnego, zaprowadzenie dział Uchatiusa, uzbrojenie piechoty w karabiny Manlichera, zreformowanie intendentury, a przedewszystkiem olbrzymie rozprzestrzenienie środków komunikacyjnych i pokrycie państwa całą siecią kolei strategicznych. Kawalerja została także powiększoną.

Nie dość jednakże posiadać dobrą broń i ułatwienia do przewozu wojska. To są środki pomocnicze, bardzo ważne, co prawda, ale nie stanowiące jeszcze o jakości żołnierza. Lecz i na tem polu nastąpił zupełny zwrot ku lepszemu. Żołnierz dziś nie jest już bezmyślną machiną, poruszającą się w takt przy odgłosie bębna i piszczałki. Wykształcono go już dostatecznie tak, iż w czasie bitwy może być samodzielnym. Klasa podoficerów, będąca podstawą do dobrego wyćwiczenia rekrutów, złożoną jest dziś przeważnie z ludzi inteligentnych, a dość znaczna premja, wyznaczona po skończeniu służby, czynią to, iż pozostają nadal w wojsku.

Teraźniejszy oficer także się różni od dawnego Obecnie musi się uczyć i zdawać bardzo trudne egzaminy, a jeżeli chce awansować na majora, powinien odbyć kurs wyższych studjów wojskowych w Wiednin, lub skończyć akademję. Zajęty jest ciągle pracą. Rano ćwiczenia praktyczne, manewry, marsze; po południu obowiązany jest wykładać w szkole żołnierskiej tak, iż prawie cały dzień ma zajęty.

Co do subordynacji, której brak zaznacza Bismarck w swoim artykule, stanowczo temu zaprzeczamy. Pomimo, iż zniesiono karę cielesną, jednakże żołnierz utrzymany jest w rygorze i jeżeli czasem przytrafiają się sporadyczne wypadki przekroczenia, to tych, żadna armja uniknąć nie jest w stanie. Istotną dyscyplinę ocenia się dopiero podczas wojny. W roku 1877, żołnierze rosyjscy pod Plewną nie chcieli iść do ataku i krzyczeli: „gaspada oficery wperiod“ (panowie oficerowie naprzód). W armji austrjackiej nigdy się coś podobnego nie przytrafiło, bo oficerowie mają wyrobiony *l'esprit du corps* i bez wezwania dają dobry przykład.

Dziś reorganizacja armji austrjackiej jest zupełnie ukończoną i możemy śmiało powiedzieć, że się zalicza do pierwszorzędnych w Europie. Służy w niej przeszło sto tysięcy polskich i rusińskich żołnierzy, a 2000 oficerów, zalicza się do naszej narodowości. Zresztą wobec powszechnej służby wojskowej, wszyscy jesteśmy żołnierzami i jeżeli tylko przytrafi się sposobność, z pewnością przekonamy księcia Bismarcka, że się bardzo pomylił w sądzie o armji austrjackiej, złożonej przeważnie z żywiołów słowiańskich i węgierskich.

Losy wojny są zawsze w ręku Opatrzności i nigdy nie można przewidzieć jej wyniku. Ale to jest pewnikiem, że armja wykształcona, posiadająca wyborną broń i dobrych kierowników, ma bardzo wiele danych do odniesienia zwycięztwa nad nieprzyjacielem, wchodzącym dopiero na drogę reform. Przesadzone mniemanie o jego sile liczebnej, jest po prostu iluzyjnem, bo dziś tłumy niekarne i źle prowadzone, są tylko zawadą i czynnikiem rozkładowym.

O niższości armji rosyjskiej nie będziemy się tutaj rozwodzili, bo znaną jest powszechnie i artykuł Bismarcka w *Hamburger Nachrichten* nie podniesie jej uroku.

A bon entendeur — salut!

Zachcianki germanizatorskie.

Saksońska *Magdeburgische Zeitung* poświęca w ostatnim czasie wiele uwagi sprawom tych Niemców, którzy mieszkają odosobnieni wśród ludności słowiańskich krajów państwa austrjackiego. Przed miesiącem zwróciła we wstępnym artykule uwagę czytelników na stan szkolnictwa niemieckiego w miastach morawskich w Galicji, kładąc nacisk mocny na to, że protestancki „Gustav Adolf Verein“ powinien niemieckiemu galicyjskiemu więcej uwagi poświęcać aniżeli dotąd. Otóż co w tej mierze w rzeczonym dzienniku czytamy: „Niemców jest w Galicji przeszło sto tysięcy; osiedlili oni się tamże już w wiekach średnich. W wieku XII i XIII założyli w bliskości granicy „polsko-śląskiej“ (!) koloniści frankońscy kilka miast. W miastach tych żyje po dziś dzień około 14 tysięcy Niemców obok 3 tysięcy Polaków. Inne niemieckie miasta i wsie w Galicji zachodniej przez Niemców założone przed laty 600—700 zostały zpolszczone i tylko nazwiska przypominają ich niemieckie pochodzenie, jak n. p. Łańcut, Neumarkt, (Nowy Targ)... Większa część niemieckich wsi, dotąd w Galicji istniejących, liczy nie wiele więcej nad sto lat. Józef II w latach 1781 - 1787 około 12 tysięcy Niemców przesiedlił z Badenji, Hesji, Szwabji i Alzacji do powiatów: samborskiego, rzeszowskiego, bocheńskiego, stryjskiego, złoczowskiego i innych, nakazawszy wybudować 150 nowych wiosek niemieckich. Lecz, niestety, tak narzeka *Magd. Zeit.* nie sadzano kolonistów gromadnie po 20 do 30 osad. Takie osady byłyby w stanie zachować swą niemiecką narodowość wobec wpływów słowiańskich. Ponieważ niemieckie osady były odosobnione w liczbie 4—11 w okolicach czysto polskich lub ruskich, przeto uległy one w znacznej części polonizacji.

Większe kompleksy niemieckich osad znajdują się po dziśdzień w średniej Galicji w starostwach: lwowskiem, grodeckiem, kamionskiem, dolińskiem, dobromilskiem, jaworowskiem, stryjskiem, żółkiewskiem i kilku innych. Niemieccy osadnicy należą w przeważnej części do wyznania protestanckiego, a drobna tylko część jest katolicką. W rzeczywistości znajduje się w Galicji do dnia dzisiejszego 100 wiosek niemieckich ewangelicko-luterskich i 46 katolickich. Trzy niemieckie osady: Einsiedel, Rosenberg i Falkenstein, należą do sekty menonistów. W niektórych osadach niemieckich żyją protestanci razem z katolikami. Ogółem jest więc niemieckich osad 150 z 60 tysiącami mieszkańców, którzy są częcią wyrobnikami; są także między nimi rzemieślnicy.

We wszystkich tych osadach były już od dawna pozakładane szkoły, nawet w tych czasach, kiedy szkoła wiejska była w Galicji rzadkością (!) Przez długi czas, aż do roku 1870 stało szkolnictwo niemieckie w tych czasach na wyższym stopniu, aniżeli polskie. Wskutek nowego szkolnego ustawodawstwa zostały szkoły niemiecko-ewangelickie przez szkoły polskie, a nawet i ruskie prześcignięte i dziś pozostają one daleko po za temi ostatniemi i upadać też będą dalej, jeźli im nie dopomożemy. Biedne ewangelickie gminy nie mają dziś przy najlepszej woli i ofiarności tyle siły, ażeby wymagania dzisiejszych szkół zadowolnić.

Połowa niemiecko-ewangelickich nauczycieli pobiera dziś roczną płacę 200 złr.; tylko we większych gminach płaca ta dosięga wysokości 250 złr. a w wyjątkowych razach 300 złr. Nauczyciele szkół ludowych polskich i ruskich otrzymują co najmniej 300 złr. Wskutek tej lichej płacy istnieje wielki brak nauczycieli niemieckich w gminach niemieckich. Z powodu niedostatku sił i zastępywania nauczycieli przez ludzi nieposiadających odpowiedniejszego wykształcenia, upadają niemieckie szkoły coraz to bardziej, a wyniki egzaminów co raz to gorsze. Z liczby 102 nauczycieli niemieckich, jest tylko 65 trwale ustanowionych, a 6 posiadających kwalifikację do utwierdzenia. Z nauczycieli, przez rząd zatwierdzonych, zaledwie piąta część posiada seminaryjne wykształcenie i wedle nowego prawa szkolnego, nabyte świadectwo nauczycielskie. Nie jest więc rzeczą niemożliwą, że rząd niektóre szkoły niemieckie dla niedostatecznych rezultatów uauczania zamknie, tak, że niemieckie dzieci będą musiały chodzić do sąsiednich szkół polskich lub rusińskich.

Dla mniejszych niemieckich gmin było by to zamknięcie szkół zniesieniem i zniszczeniem gmin niemieckich, bo tylko szkoła utrzymuje niemiecko-ewangelicką gminę w całości. Już najbliższe pokolenie byłoby dla religji ewangelickiej i narodu niemieckiego stracone. Mają się jednakowoż gminy niemieckie utrzymać, to podwyższenie i zabezpieczenie płacy nauczycielskiej i wykształcenie nauczycieli jest ku temu niezbędnie potrzebnem. Związek „Gustawa Adolfa,“ który w ciągu lat 15 dotacyjnym funduszem 1000 złr. obdarzył 45 gmin, będzie zmuszony do poniesienia większej ofiary dla Galicji Również niemieckie związki szkolne, zwłaszcza we Wiedniu, powinny tamtejsze szkoły szczodrzej wspierać aniżeli dotąd. Że nad polonizacją tych gmin pracują już polsko lub czesko-ewangeliccy pastorowie, tego mimochodem tylko dotykamy.

Niemieckie szkoły w katolickich osadach znajdują się w lepszym stanie, aniżeli ewangelickie, ale wskutek tego, że wśród nich pracują polscy nauczyciele i polscy duchowni, polonizacja postępuje tam szybciej. Zupełnie polskiemi stały się tam już szkoły w Pillershofie pod Łańcutem, w Beckersdorfie pod Podhajcami; w połowie polskiemi są szkoły w Josefsdorfie Schöngru i osadzie Tuszowie pod Mielcem, we Freifeldzie pod Cieszanowem, w Smorczych pod Stryjem i we Falkenberku pod Dobromilem. Wkrótce też spolszczą się szkoły niemiecko-katolickie w Neudorfie, Wiesendorfie, Laufendorfie i w wielu innych miejscowościach. Artykuł o szkolnictwie niemieckiem w Galicji kończy *Magdeb. Zeit* tą uwagą: Jeźli nam zależy na zachowaniu szkolnictwa niemieckiego w Galicji, powinniśmy przedewszystkiem obudzić *w osadnikach świadomość tego, że są Niemcami.* Swiadomości tej w tamtejszych osadnikach nie mogli wzbudzić niemieccy nauczyciele i pastorzy, bo oni sami nie są wychowani w prawdziwie *niemieckim duchu?*

Oto pierwiosnek *zachcianek germanizatorskich!* Zwracamy nań uwagę naszych kół kompetentnych.

Z KRAJU.

Trzeci Maja na prowincji.

Szczucin nad Wisłą 3 maja.

Dzień 3-go maja był także i w naszem miasteczku pograniczném dniem uroczystym. O godzinie $4\frac{1}{2}$ zrana trzy salwy z moździerzy dały znać, że już dzień setnej rocznicy konstytucji polskiej zabłysnął. O g. $8\frac{1}{2}$ odprawił w kościele parafjalnym miejscowy proboszcz w asystencji XX wikarych solenne nabożeństwo, na które zebrała się licznie inteligencja miejscowa i bardzo wiele ludu wiejskiego, tak, iż kościół obszerny, cały był zapełniony. W czasie mszy św. na chórze „solo“ własnego układu odśpiewał pan R. Po sumie zgromadzili się bardzo licznie członkowie Kółka rolniczego w sali szkolnej na odczyt, który wygłosił zastępca przewodniczącego tegoż Kółka. P. dr. Rudnicki, lekarz miejscowy; w krótkości, jędrnie a przytem bardzo przystępnie wytłumaczył wieśniakom uroczystość dzisiejszą, przytoczył najważniejsze punkta z konstytucji 3 maja, objaśniając takowe, a wreszcie w gorących słowach zachęcił wszystkich obecnych do trzymania się silnie religji rz. kat., jako jedynie zbawczej i do wspólnej, braterskiej miłości i jedności, jako najgłówniejszych podstaw do osiągnięcia dobrobytu narodu polskiego. Po hucznych oklaskach i po deklamacjach, wygłoszonych przez pp. Z. i K., wszyscy członkowie Kółka rolniczego odśpiewali pierwszą zwrotkę z pieśni narodowej „Boże coś Polskę“. Potem nastąpiła bezpłatna loterja fantowa; blizko 200 fantów, pomiędzy nimi wiele bardzo ładnych, jak np. „Żywot Chrystusa Pana“, książeczki do nabożeństwa, obrazy św. Pańskich i reprodukcje z obrazów Popiela, dostały się w ręce włościan, należących do tutejszego Kółka rolniczego. Radość wieśniaków nie miała granic.

Ze sali szkolnej udali się wszyscy do koscioła na nieszpory. Po nieszporach i nabożeństwie majowem, na pamiątkę tego dnia posadzono na cmentarzu przy kościele, po prawej stronie bramy wchodowej lipę, pod którą zakopano we flaszce dobrze opatrzonej, dokument pamiątkowy z uroczystości 3 maja 1891 r. Po posadzeniu tego drzewka przemówił do obecnych ks. kanonik Aug. Nowicki, miejscowy proboszcz rozpoczynając od słów Chrystusa Pana: „Każde drzewo nie przynoszące dobrego owocu, zostanie wycięte i w ogień wrzucone“ i na podstawie tych słów zachęcił wszystkich do jedności i zgody, gdyż żadne zbożne usiłowanie bez jedności i zgody pomyślnym nie zostanie uwieńczone skutkiem. Wieczorem na zakończenie uroczystości rzęsiście oświetlono całe miasteczko, a salwy moździerzowe w krótkich przestankach dawały się słyszeć aż do godz. 10.

Leżajsk 3 maja 1891.

W duchu iście patrjotycznym i katolickim, z wszelką powagą odpowiednią wielkiej pamiątce, odprawiono w tutejszej parafji uroczysty obchód 100 letniej rocznicy konstytucji 3 maja. Bez poprzedniego zapowiedzenia programu napełniło mieszczaństwo tutejsze i lud z okolicznych wiosek do parafji należących kościół farny, aby jak zwykle wziąć udział w nabożeństwie niedzielnem. Bractwo różańcowe rozdało mnóstwo światła między obecnych, a licznie zebrani członkowie bractwa, jakoteż Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, dziewczęta wiejskie w Bieli z świecami w ręku, członkowie bractwa św. Trójcy z chorągwiami, asystowali do uroczystej mszy św., celebrowanej przez ks. proboszcza i kanonika Romana Piekosińskiego. Podczas mszy św. przemówił ks. Fr. S. Jenkner. Biorąc treść z perykopy na tę niedzielę przypadającej, okazał przekonywająco, że modlitwa przyczynia się wielce do dobra doczesnego i moralnego pojedyńczych jednostek i całych państw, a przedstawiwszy zrozumiale znaczenie konstytucji 3 maja która ma w sobie zaród prawdziwego życia w miłości Boga i bliźniego płynącej nam z krzyża i że z tej miłości w narodzie naszym odżył duch ofiary i tym jedynie duchem Polska odtąd żyje, wezwał zgromadzony lud do gorącej modlitwy dziękczynnej za tak piękną myśl, jaką Bóg natchnął naród nasz kochany w konstytucji 3 maja.

Wieczór urządzono iluminację w całym mieście. Szczególnie pięknie przedstawiła się plebanja tuż przy rynku położona. Wspaniale oświecona ogniami bengalskiemi i sztucznemi w różnych odmianach, ozdobiona pięknym transparentem z napisem „3 Maj 1791“ ściągnęła ku sobie wielu z inteligencyj, mieszczan i ludu wiejskiego. Jakże pięknym był widok, gdy przy tak ustrojonej plebanji wydobył się z ust wszystkich śpiew rzewny: „Boże coś Polskę“ a rozlegając się po całem mieście i okolicy, dawał świadectwo o niewygasłej dotąd w nas miłości Ojczyzny.

Po odśpiewaniu pieśni wszyscy rozeszli się spokojnie do domów, dziękując w duszy i błogosławiąc duchowieństwo, które się przyczyniło w ten sposób do podniesienia tak wielkiej uroczystości.

W tym samym dniu staraniem osobnego komitetu odprawiło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, a wieczór pochód dzieci szkolnych z latarniami i straży ogniowej z pochodniami i muzyki przygrywającej pieśni polskie.

Sokal 3 maja.

Dnia 2-go maja miasto było iluminowane od godziny ósmej wieczorem, do jedenastej w nocy. Dzień 3 maja rozpoczął się pobudką. O godzinie 11 odprawiona została solenna msza w kościele OO. Bernardynów, na której wypowiedział piękne kazanie, odpowiednie do uroczystości kościelnej i pamiątkowej ks. Jan, członek zakonu OO. Bernardynów. Wieczorem o godzinie w pół do ósmej odbyło się przedstawienie teatralne galowe w sali teatralnej A. W. Grota. Amatorowie odegrali bardzo dobrze: „Dramat jednej nocy“ i pierwszy akt z „Kościuszki pod Racławicami“. Sala przepełniona była ludnością różnych warstw. Przedstawienie skończyło się o godzinie 11. Potem odbyła się składkowa uczta w pomienionej sali, w której wzięli udział również przedstawiciele różnych warstw ludności, bo nie brakło ani mieszczan, ani wieśniaków, którzy po uczcie uczestniczyli w narodowych tańcach z damami naszego towarzystwa.

Z powiatu Kolbuszowskiego 3 maja.

I wsie nasze nie pozostały w tyle w obec uroczystej rocznicy 3 maja, wskazując, że i w nich duch polski żyje. i z czcią pamiątki narodowe święca. W parafjalnym kościele w Niwiskach przy nader licznym udziale włościan i okolicznej szlachty, odprawione zostało solenne nabożeństwo, podczas którego panie na chórze wspólnie z ludem odśpiewały „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze“. Miejscowy pleban w ciepłych, treściwych słowach, podniósł znaczenie uroczystości, zachęcając do wspólnej pracy na ojczystej niwie, do ukochania tej polskiej ziemi, która nam nigdy matką być nie przestała.

Po nieszporach zgromadził się lud w czytelni, zapełniając obszerną salę po brzegi, a właściciel Niwisk, słuchany w skupionem milczeniu przez zgromadzonych, odczytał o konstytucji 3 maja, objaśniając jej doniosłość i błogie skutki. Że lud nasz żyje i że ziarno rzucone na dobry grunt padło, wymownie świadczy ta okoliczność, że po skończonym odczycie, zbliżył się jeden z poważniejszych włościan, dziękując w imieniu wszystkich, za pouczenie ich o znaczeniu konstytucji

Następnie z pobożnym śpiewem na ustach poszli wszyscy do kaplicy w dworskim ogrodzie, gdzie raz jeszcze odśpiewano „Boże Ojcze“, poczem lud, pożegnany przez miejscowego proboszcza, rozszedł się do domów.

Żywiec 3 maja

Wczorajsza uroczystość odbyła się według podanego programu, przyczem tylko nadmienić wypada że na nabożeństwie zgromadziły się wszystkie bez różnicy stany w niezwykłej ilości, a p. Antoni Michałowski, prezes Rady powiatowej, przybył z Ostrajnika w pięknym stroju narodowym

Tyle co do Żywca samego, ale z prawdziwą przyjemnością i chlubą skonstatować należy, iż w dzień uroczystości i gminy naszego powiatu dały piękny wyraz swym uczuciom. Otóż w Jelesiu i okolicznych górach Przyborowa, Sopotni, Mutnego, Pewli małej palono sobótki, a wspaniały widok roztaczał się daleko Na górze Lasek nad Przyborowem, urządziła gmina Jeleśnia świetny wieczorek, na którym palono ognie, dawano salwy z moździerzy — a reprezentacje gminne z 7 pobliskich gmin, duchowieństwo i nauczyciele tam obecni, cieszyły się śpiewami narodowemi przy miejscowej kapeli i wśród tysiącznego ludu. W ogóle, pamiątka dnia z wielkim zapałem w naszem powiecie obchodzoną była, a cześć i uznanie Wam mieszkańcy powiatu żywieckiego.

Znakomicie wywiązał się też i Wydział pow. ze swojego zadania rozdzielając między włościan odpowiednie obrazy i broszurki i przez ułatwienie licznym włościanom bezpłatnego wejścia do sali, gdzie się odbył stosowny wykład

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dnia 30 z. m odbył się w kościele parafjalnym w Podolu, ślub panny Heleny Kłobukowskiej, córki Władysława i Zofji z Żuków-Skarszewskich Kłobukowskich, właścicieli Gródka nad Dunajcem, z p Franciszkiem Ksawerym Brzozowskim, urzędnikiem sądowym.

* W archidjecezji lwowskiej obrz. łac, prezentę na Toporów otrzymał ks. Józef Tymoczko, dotychczasowy administrator w Oleszycach.

AWANS MAJOWY W ARMJI.

* W galic. pułkach pieszych mianowani: Porucznikami podporucznicy: Juljusz Osberger 80 pp., Wilhelm Becht 80, Józef Olszewski 77, Tomasz Kustwn 9, Jan Liebersbach 20, Rudolf Fleischhacker 15, Łazarz Kiesler 41 do 43, Jan Vogel 57, Wacław Wolf 20, Franciszek Prevaux 88 do 80, Ryszard Retwich 89, Mieczysław Maurer 30, Karol Werner 57, Antoni Duczek 56, Jan Jugarden 30, Edward Peter 9, Adolf Schild 90, Mikołaj Nikitsch 56, Marcik Trsek 95, Grzegorz Grossar 41, Juljusz Falkner 40, Józef Fritschek 58, Karol Linek 95, Celestyn Brueckner 89, Ludwik Ostrowski 9, Maksymiljan Winternitz 90 Erazm Lenczowski 45, Ottmar Former 56, Adolf Marno 77, Józef Scheibenreiter 58, Bolesław Blaha 15, Antoni Forster 13, Feliks Mercule 9, Hugo Seipelt 80, Hugo Prawdzic Szamota 30, Gustaw Putz 10, Juljan Laurosiewicz 15, Wilhelm Strybawka 90 pp.

Podporucznikami kadeci zastępcy oficerscy: Rosenberg Jan 30, Schlupek Gustaw 55, Kristinus Karol 95, Degelman Józef 40, Nechi Ludwik 89, Riedel Robert 20, Trabert Józef 41, Heinecke Karol 95, Berg Fryderyk 77, Hoerner Eugenjusz 15, Seifert Antoni 89, Krtek Emil 45, Mally Mieczysław z 95 do 70, Memse Wojciech 24, Hruby Adolf 80, Wróblewski Stanisław z 95 do 91, Ambroz Emil 57, Lachmayer Adolf 89, Ślusarczuk Eugenjusz 24, Wibiral Maksymiljan 24, Sikowsky Emanuel 45, Doerre Franciszek z 42 do 13, Pitterling Antoni 20, Reiter Kazimierz 15, Fialka Wacław 58, Ragette Rudolf z 28 do 45, Marceli Rudolf 40, Pettrich Wincenty 89 Hartmann Emeryk 41 pp.

Z dzienników rosyjskich.

× *Dniewnik warszawski* omawiając replikę polskich gazet w sprawie ostatnich wypadków w Warszawie, powiada:

„Wszystko jedno, czy wypadków oblania kwasem siarczanym było 50, czy 5 tylko, a dowodzi zawsze tego jedynie, że w Warszawie znajdują się elementy gotowe do niegodnych czynów, być może, pod pokrywką służenia sprawie narodowej i jakoby celom patrjotycznym polskim. Odnośnie do odezw błądzących po kraju, a przysyłanych z za granic Rosji, to są one utworem tych wrogów narodu polskiego, którzyby go chcieli zgubić ostatecznie, a wrogów tych należy szukać tylko w społeczeństwie polskiem“.

Dlaczego tylko w społeczeństwie polskiem? Wrogów w pierwszej linji należy szukać tylko w Rosji, a zpewnością znajdzie ich się ilość nie mała. Sam *Dniewnik warszawski* do nich zaliczyć się musi. Ton gazet rosyjskich złagodniał wogóle od czasu repliki, a wiemy z bardzo wiarogodnego źródła, iż władze rządzące poznawszy, iż się trochę zagalopowały i pozwoliły wobec hałasu podniesionego przez prasę zagraniczną, wydrukować odezwę. Inicjatywę tejże, dało samo dziennikarstwo rosyjskie, a nie, jak doniosło jedno z pism krakowskich, sam rząd.

× Korespondent konstantynopolski *Maskowskich wiedomosti*, miał sposobność rozmawiać z osobą „zajmującą wysokie stanowisko społeczne“ w Bułgarji, i otrzymał od niej następującą odpowiedź na pytanie: czy naród bułgarski może własnemi siłami pozbyć się uzurpatorów?

„Do tego naród nie zdolny. Z ciężkiego położenia pragnie się wydostać, lecz sam się tego nie podejmie. Bułgarja znajduje się teraz w rękach oficerstwa i tylko ono może zrobić wszystko Naród sam niedomaga, odjęto mu ster i jest podobnym do okrętu miotanego falą. Zterroryzowany do tego stopnia, że gotów poddać się każdej władzy, któraby mu zmniejszyła podatki i pozwoliła zajmować się swojemi interesami. O inteligencji nie ma co mówić. Jako przykład, stawiam siebie. Nie jestem wychowany w duchu swobody i nie posiadam odwagi cywilnej aby podnieść głos przeciwko ciemiężycielom ojczyzny i zginam kark nizko przed oszustami i austrjackiemi „stawlennikami“ (coś w rodzaju duchownych przyjaciół). Do Rosji nie żywię nadmiernych sympatyj, ale powinienem powiedzieć prawdę, że jeżeli wojsko rosyjskie przestąpi granicę Bułgarji, to lud nietylko, że nie będzie protestował, ale z wielkiem zadowoleniem ich przyjmie, nauczony doświadczeniem, że Rosja, to państwo, które im może zapewnić dobrobyt, sprawiedliwość i bezpieczeństwo. Rzeczywisty porządek może tylko Rosja przywrócić w Bułgarji. Jeźli inne jakie państwo będzie chciało podbić Bułgarję, to lud będzie probował wyswobodzić się od niego, ale jeżeli Rosja się zjawi, pobiegnie do niej z okrzykiem radości i rzuci się w jej braterskie objęcia szczęśliwy. Włościanie przecierpieli dużo złego i swoim już nie wierzą, a inteligencja nie warta ani grosza.

Stambułow zna swój naród i wie, w jaki sposób prowadzić go na pasku. Oficerowie służą mu, dzięki dobrym pensjom. Niech zmniejszy tylko pensje wojsku, policji, administracji i t. d., a zobaczycie, co się dziać będzie. Ci sami oficerowie związą go i oddadzą w ręce przeciwników. W r. 1885, dochody państwa wynosiły 30 miljonów franków, a w 1891 obliczone na 80 miljonów. Nadwyżkę wyciska Stambułow z narodu dlatego jedynie, aby módz opłacać wierność oficerów, wojska, policji i administracji“.

Czy w tem jest cokolwiek prawdy, należy wątpić bardzo, gdyż z każdego wiersza prawie czuć tendencyjność, a artykuł cały wygląda na to, jakby był zapowiedzią kroków zaczepnych ze strony Rosji, przywołanej nibyto na pomoc przez uciśniony lud bułgarski. Taktyka Rosji jest tu w tem aż nadto znana, a mieliśmy sposobność sprawdzić takową już na sobie.

Z różnych sfer i stron.

„SOŁOWKI".

Na jednej z wysepek Białego morza wznosi się klasztor zbudowany w r. 1437 a obrany przez Moskwę za miejsce pokuty głównie dla ludzi, których umysł nie chciał się poddać pod razy knuta despotyzmu.

Jerzy Kennan w przedmowie swej do dzieła „O Syberji" powiedział, że wrócił z podróży jako „wróg swych dotychczasowych przyjaciół, przejęty zgrozą i oburzeniem". A Kennan widział nie wszystko, nie widział najstraszniejszego więzienia na świecie: „Sołowieckiego monasteru," zwanego w potocznej mowie „Sołowkami".

Znajdują się w nim dwie kategorje ludzi, jedna bez cienia uczuć ludzkich — to czerncy i dozorcy — druga znieczulona srogością tychże, to... przestępcy głównie religijni. Pustynia to na kraju świata, tiurma zbudowana na skalistym gruncie, a nad nią szare, smutne niebo, wokoło zmartwiała natura, roślinność karłowata i uboga, czuć chłód i zimno grobowe na sam widok tego miejsca, przesiąkniętego łzami i krwią więzionych.

Wobec podjętego na nowo procesu Bartenjewa i obiegającej pogłoski, że car wyśle zbrodniarza na pokutę na rok jeden do sołowieckiego monasteru, uważamy za stosowne podać krótki opis tego „malowniczego" ustronia.

Klasztor otoczony naokoło szerokim murem długości 2585 metrów, a w murze 4 bramy i 8 baszt. W basztach i murach kazamaty pomysłu czernca Tryfona a pomysł to piekielny zaiste!

Przez celę wartownika w baszcie wchodzi się w ciemny korytarz 10 metrów długi, ciemny zupełnie, na którego końcu 2 metry pod powierzchnią ziemi znajdują się drzwiczki, a za niemi cela obszaru 69 stóp kwadratowych bez okien. Na ścianach pleśń z wilgoci, podłoga i ławki z cegły, a szczury wałęsają się pod nogami. To cela przestępców, z którymi się łagodniej obchodzą, a za nią dopiero ciągną się właściwie kazamaty. Drzwiczki do nich wielkości dwóch metrów kwadratowych, cela 3 metry długa, 2 m szeroka, u drzwi wysoka 3½ stopy. Na widok podobnej celi z piersi, choćby najnielitościwszego człowieka muszą wyrwać się słowa: Czyż zaprawdę ludzie tu żyć mogą? A jednak ostatni koszowy Siczy zaporozkiej Piotr Karnyszewski przebył w takim lochu lat 26! Uwolnionego w końcu zapytał car, czem może nadgrodzić jego więzienie bez winy! Koszowy nie prosił o nic dla siebie, ale o wybudowanie lepszego więzienia dla najgorszego gatunku złoczyńców Kazamata taka nie należy jeszcze do najgorszych. W murach sołowieckich znajdują się tak zwane **mieszki**, w których przechowuje się więźniów, aż do śmierci, gdzie ani nikogo, ani ich nikt nie widzi Mieszek to dziura w murze 1½ metra długa, metr szeroka i 2 wysoka, okienko także, że ledwie rękę przez nie przesunąć można, aby odebrać liche pożywienie. Położyć się nie można, trzeba się zgiąć i spać na pół stojąc. W takiem mieszku konał Ignacy, biskup samborski, zesłany w r. 1701 przez cara Piotra.

Są jeszcze jamy wykopane w ziemi głębokie na 2 metry, przykryte deskami i ziemią. Na wierzchu w przykryciu znajduje się mały otwór, przez który ofiara jeść dostaje. W takiej jamie można tylko stać lub siedzieć z podwiniętemi pod siebie nogami.

Tak trzymano sekciarza Szepelewa aż do śmierci. Prócz tych znajdują się jeszcze cele, w których dozorca pilnuje, aby więzień nic nie mówił, tem mniej czytał, lub pisał, choćby węglem lub paznogciem po ścianie. Dozorców doglądają czerncy, a biada, jeżeli który z nich stara się ulżyć smutnej doli skazańca. Pletnie lub przykucie na łańcuch to kara dla dozorcy za uczucie litości

Nie lepszym bynajmniej jest los więźniów, wypuszczonych na roboty. Cztery godziny spoczynku na całą dobę ciężkiej pracy. Jeżeli który ustanie cokolwiek, aby wolniej odetchnąć, lub chwilę odpocząć po robocie, setka pokłonów, a często pletnie i batogi. Ci biedacy błagają nieraz, aby ich posłano do najcięższej katorgi, gdzie z pewnością lżejsza praca, aniżeli pod dozorem czerńców.

Pierwszym skazańcem był archimandryta Artamjusz w r. 1554, posłany na pokutę przez Iwana Groźnego za to, że sprzyjał nauce sekciarza Baszkina. Przekupiwszy czerńców uciekł na Litwę i tam umarł.

Od tego czasu odwiedziło „Sołowki" mnóstwo ludzi najróżnorodniejszych stanów, zajęć i narodowości, mnóstwo zginęło w tych zatrutych lochach i nawet ślad nie pozostał, kto oni byli i za co ich tam wysłano.

Od r. 1730 do 1850 posyłano w Sołowki przeważnie religijnych przestępców, t. j. sekciarzy, lecz byli między nimi i czarownicy i pijacy, lichwiarze i oszuści, duchy niespokojne i podejrzane o niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy, a najwięcej niewinnych. Z tych ostatnich naprzykład Persa Michajłowa, synod wysłał w r 1746 dla tego, aby nie odrzekł się przyjętego prawosławia i nie popadł napowrót w pogaństwo, czemby prawosławie zhańbił! Popa unickiego Sudiłowicza, który przeszedł na prawosławie, wysłano dla tego samego w r. 1754 r.

Kalectwo lub choroba nie bronią od „pokuty" posyłano nawet ślepych, głucho niemych i warjatów! Szpitala na Sołowkach nie ma, chorób nie leczą zupełnie, a słabym dają pić szałwję i modlą się bijąc pokłony na ich intencję!

Z bardzo niedokładnej statystyki martyrologicznej monasteru widać, że tiurma sołowiecka widziała łzy, słyszała jęki i rumieniła się krwią, carów, kniaziów, biskupów, bojarów.

Siedział tu sędzia archimandryty Artemjusza Sylwester, siedział z wyłupionemi za namową Borysa Godunowa oczami, jeniec Iwana Groźnego, car Kazański Bekburatowicz.

Skonało wogóle w Sołowkach kniaziów 2, biskup 1, hrabiów 2 (Tołstoje), bojar 1. archimandrytów 3, ihumenów 3, protopopów 3, popów 19, czerńców 30, djaków 6, oficerów 14. studentów 4, lekarz 1, profesor 1, kupców i mieszczan 14, żołnierzy 20, włościan 19 i „niewiadomych" 25. W liczbie tych ostatnich znajdował się jakiś Francuz, wysłany w roku 1815 z rozkazu Aleksandra I.

W roku 1828 Mikołaj posłał dwóch studentów moskiewskiego uniwersytetu, z powodu padłego na nich podejrzenia, iż należą do dekabrystów. W roku 1850 „mieszkał" w Sołowkach Jerzy Andruski, student uniwersytetu kijowskiego, ukrainiec, od roku 1851 do 1853 Aleksander Orłowski, za to, iż śmiał prawosławie nazwać despotyzmem i kpił sobie z tego!..

Na zakończenie jeszcze ciekawa historja Maksyma Parchymowa Żona jego wstąpiła do zakonu, a on ożenił się z drugą. Synod uznał ślub nieważnym i kazał mu żyć z pierwszą żoną. Ta tymczasem umarła, a Parchymow wrócił do drugiej żony i z nią doczekał się dziecka. Wyprawił sute chrzciny, a tymczasem Synod uważał to za urągowisko dla siebie, wyłączył ich z cerkwi i rzucił klątwę na obojga. Po upływie pół roku Parchymów błaga Synod, aby zdjął z niego klątwę, a ten w odpowiedzi każe go z żoną odstawić do Petersburga. Maksym przeczuwszy, co się święci, uciekł cichaczem pod Głuchów i tam żył spokojnie lat 10. Nareszcie zwrócił się do carycy Anny z tą samą prośbą, jak również z żądaniem zwrotu majątków skonfiskowanych przez Synod. Caryca zgodziła się na to, lecz Synod postawił warunek, że Maksym wyrzeknie się żony, z którą żył lat 20. Długo się opierał Parchymow, długo trzymali go w kajdanach, aż nareszcie przyaresztowali jego żonę i zniewolili małżeństwo do rozwodu Żonę Odarkę odesłali do jakiegoś żeńskiego klasztoru, a Maksym w kajdanach poszedł na Sołowki.

Z tych kilku słów każdy łatwo pojmie, czem jest to więzienie, tak niewinnie nazwane monasterem — klasztorem.

Jeżeli rzeczywiście Bartenjew tam będzie posłany, to z pewnością, przy równem traktowaniu z innemi więźniami, nie ma mu czego zazdrościć, ale jak się zdaje, czerncy dostaną *prikaz* łagodniejszego obchodzenia się z nim. Wierny sługa carski i wyznawca prawosławia, nie podniósł ręki na własnego pana, a tylko na jakąś polską aktorkę! Za takie rzeczy w Rosji nie ma ciężkiej kary. To nie była zbrodnia zgóry obmyślana tylko „nieporozumienie" wywołane chwilowym obłędem umysłowym!

Z podróży do Brazylji.

Kurjer Warszawski podaje dość interesujący list p. Mikołaja Glinki, jadącego do Brazylji, wraz z księdzem Chełmickim i ten, przytaczamy w całości. List, pisany był na pokładzie statku „Brazylja" i oddany na pocztę w miasteczku Dakar w Senegalu. Nosi datę 12 kwietnia r. b

„Wiecie już z telegramu mego, że w dniu 8 kwietnia opuściliśmy Lizbonę na statku francuzkim „Brésil", dążącym do Rio de Janeiro

„Dobrą godzinę płynęliśmy rzeką Tagiem, potem wypłynęliśmy na otwarty ocean. Od tej chwili zaczęło się kołysanie statku, które trwa już czwarty dzień. Trzeba często kłaść się w kabinie, inaczej ból głowy i morska choroba. Wiatr wieje z północy i pomaga statkowi, który i tak pędzi siłą swej potężnej maszymy o 4500 koniach i należy do najszybszych i najlepszych statków francuzkiej kompanji *Messageries maritimes*.

„Statek sam jest elegancko urządzony. Znajduje się na nim salon, salonik, pokój do palenia i grania w karty, mamy także pokój jadalny na 150 osób, słowem wszędzie całkowity komfort, a nawet stół doskonały, łazienka, tak, iż wygodniejszego statku wyobrazić sobie chyba nie można. Na statku jest piekarnia, stajnie na żywe woły, cielęta, drób i t. d. nie mówiąc już o spiżarniach i magazynach.

„Zrozumiecie łatwo, że na takim statku, pominąwszy, iż do „Loyda" nie należy, emigrantów nie ma co szukać. Lubo więc korzystając z wolnego czasu, zwiedziliśmy okręt, jednak nie ujrzeliśmy nigdzie tej nędzy, jaka się na parowcach „Lloyda" rozpościera.

„Osób I i II klasy jest 250. Siadamy wszyscy do wspólnego stołu, dwiema zmianami. Dam jest dużo, przeważnie z Portugalji. Klasa III nie łączy się z innemi i ma osobny skromniejszy stół.

„Wczoraj o szóstej rano, kiedy najprzyjemniej, bo chłodno, ujrzeliśmy wyspy Kanaryjskie z najwyższego szczytu *the Téneriffe*. Statek płynął wzdłuż wysp, w oddaleniu kilku metrów, przez trzy godziny Używaliśmy więc wspaniałej panoramy, póki nam nie zaczęła znikać powoli z oczu, oddalać się, aż wkońcu zostały nam tylko niebo i woda.

„Z tem wszystkiem statek, lubo kołysze się, ale pędzi szybko, tak, że jak tutaj utrzymują, już jeden dzień czasu zyskaliśmy. Jeśli tak dalej pójdzie, zyskamy do Rio de Janeiro trzy dni.

„W Dakar zatrzymujemy się kilka godzin i to mi daje możność wysłania listu. Wysiądę na ląd stały, aby po morskiej podróży przez cztery dni, uczuć znowu ziemię pod nogami i przypatrzeć się się Murzynom.

„Zapomniałem powiedzieć, że większa część, znajdujących się na statku, jedzie do Rio, część do Montevideo i Buenos-Ayres. Kilkanaście osób wysiadało teraz w Senegalu, między niemi cztery zakonnice i trzech kleryków.

„Zresztą czujemy się zupełnie zdrowi. W dobrym humorze utrzymuje nas nader wesołe, a nawet nieraz bardzo hałaśliwe otoczenie. Wina daje tu *á discrétion*, i to niech go tłumaczy.

„W Rio de Janeiro rozpatrzymy się, jak nam wypadnie dalej postąpić, o czem też doniosę".

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Przeglądu Powszechnego* zeszyt 5 odznacza się bogatą treścią, którą wypełniły następujące artykuły: 1) Internuncjusz papieski wśród rewolucji przez F.; 2) Podróż do puszcz północnych i na stepy Kipczaku przez Marjana Dubieckiego; 3) Rozwój teoryj fizycznych przez dra Tomaszewskiego; 4) Szkoła Hozjusza w Prusiech p. dra Konecznego; 5) Historyczny rozwój nihilizmu w Rosji przez ks. Stanisława Załęskiego; 6) Tłumaczenie z Sarbiewskiego przez Włodzimierza Piątkiewicza T. J. — Resztę zeszytu wypełnia kronika bardzo obfita i urozmaicona. W ogóle *Przegląd Powszechny* przedstawia się zajmująco, jak zwykle.

△ *Ilustrowana bibljoteka rozmaitości*, wychodząca miesięcznie w Wiedniu, rozwija się co raz więcej. Odznacza się nie tyl doborem artykułów, ale także dobrym drukiem i elegancką oprawą. W ostatnim numerze, pomieszczonem jest dokończenie noweli Michała Bałuckiego „Moja ciocia", dalej powieść Jeża „Trafiają się i takie", Czesława Pieniążka „Pan Antoni" i t. d.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Komitet dla zakupna obrazu J. Styki „Polonia" dla miasta Lwowa ogłasza następujące pismo: „Podając do publicznej wiadomości, że do dnia 3 maja r. b. złożono na zakupno obrazu kwotę 4484 złr. 85 ct., upraszamy wszystkich, którzy się łaskawie podjęli zbierania składek, aby zebrane pieniądze zechcieli wręczyć dr. Zdzisławowi Marchwickiemu. w galicyjskim Banku kredytowym, zatrzymując arkusze składkowe do dalszego zbierania. Szczegółową listę składkujących ogłosimy z końcem maja, po upływie terminu zbierania. Jednogłośnie zawiadamiamy, że wystawa tego obrazu w sali ratuszowej, we Lwowie trwać będzie do 11 maja b. r. włącznie!"

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Niedługo wejdzie w życie nowa instytucja ubezpieczenia na życie, z kapitałem zakładowym 500 000 rubli. Nazywa się „Przezorność" i nie ma nic wspólnego z warszawskiem Towarzystwem ubezpieczeń od ognia.

* Jak donoszą z Petersburga, przy ministerstwie spraw wewnętrznych, utworzoną zostanie komisja, mająca się zająć wydaniem przepisów o prawach obcych poddanych, co do posiadania ziemi w Królestwie Polskiem.

* Po ukończeniu budowy tramwaju do Czerniakowa, rozpocznie się natychmiast układanie toru kolei konnej do Bielan.

* W porozumieniu z zarządami kolei pruskich, od 15 maja zaczną kursować pociągi spacerowe z Warszawy do Zoppot, raz na tydzień, z obniżeniem ceny o ⅓ od normalnej.

* Dwanaście osób wyruszyło piechotą do Pragi czeskiej w dniu 1 maja i ma nadzieję przybyć na otwarcie wystawy t. j. w dniu 15 maja.

* Modrzejewska przybywa do Warszawy, celem wzięcia udziału w poranku benefisowym p. Tatarkiewicza, reżysera teatru „Rozmaitości", kończącego 25 lat służby artystycznej. Znakomita artystka wystąpi w roli „Damy kameljowej" w przyszłą niedzielę.

* Z dniem 20 maja upływa termin nadsyłania planów konkursowych na budowę nowego dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej. Pierwsze trzy najlepsze plany otrzymają nagrody w kwocie 3000 rs., 2000 i 1000 rubli srebr. Oprócz tych nagród autorowie trzech następnych planów otrzymają, jako odszkodowanie za pracę po 500 rs. Wyrok ogłoszonym zostanie w dniu 20 lipca r. b

KURJER WILEŃSKI.

* Wilno widocznie nie ma szczęścia do żeglugi, wszelkie bowiem próby, zaprowadzenia takowej, spełzają na niczem. Po wielu usiłowaniach, hr. Milewski, puścił na wody Wilji, parostatek „Zwiastun". Kursował kilka miesięcy, lecz w ostatnich dniach, skutkiem niezręczności maszynisty Niemca, statek najechał na linę stalową u przewozu i uderzył o nią bokiem. Zetknięcie było tak silne, iż statek przewrócił się do góry i cała załoga wpadła do wody. Utonął tylko jeden chłopiec 16 letni Metwiej Rewkow, gdyż reszta, szczęśliwie przypłynęła do brzegu.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wiec urzędników państwowych wszystkich krajów koronnych austrjackich zapowiedziany na dzień 7-go maja b. r. do Wiednia, wskutek zakazu ministerstwa nie odbędzie się wcale.

* W okolicy Aigen w Górnej Austrji pochwyciła żandarmerja pięciu rabusiów, którzy oddawna znaczne szkody wyrządzali właścicielom lasów.

* Wyszła tu odezwa do kobiet, wzywająca, aby się wreszcie przebudziły i starały się wywalczyć sobie stanowisko, które im się z prawa należy. Odezwa wzywa na zgromadzenie 11 maja w sali starego ratusza, gdzie komitet przedłoży petycję wystosowaną do Izby deputowanych, żądającą przyznania kobietom prawa głosowania.

* W Insbruku dało się uczuć 2 b m. trzęsienie ziemi, trwające około 5 sekund. Trzęsienie to było bardzo słabe, rozszerzało się zaś w kierunku od południa ku północy.

* Na ostatniem posiedzeniu zajmowała się najwyższa Rada sanitarna ogonami u sukien damskich. Rezultatem tego „zajęcia się" nie będzie zakaz noszenia ogonów a raczej ogonków, chodzi tu bowiem o suknie spacerowe, tylko odezwa do namiestnictwa, aby ze względu na pył jaki panie wzbijają sukniami, szczególniejszą uwagę zwrócono na czyste utrzymywanie ulic.

KURJER BERLIŃSKI.

* Dziewięcioletni chłopiec chciał tu w ubiegłą sobotę otruć swoją matkę. Pojawił on się w pewnej aptece z kartką, na której było napisane: „Proszę wydać małemu arszeniku, potrzeba mi go". Aptekarz odesłał chłopca z niczem, dodając, aby sam potrzebujący przyszedł. Niebawem zjawił się drugi malec z kartką z napisem: „Moja matka jest chora; doktor mówi, że potrzebuje arszeniku, niech pan więc da arszeniku, tylko dobrego". Aptekarz posłał kartkę do najbliższego biura policyjnego, i pokazało się, że żądającym trucizny był dziewięcioletni Adolf S., żyjący u swej matki, rozwódki, którą już niejednokrotnie okradł. Przyznał on się, że arszenik chciał wmieszać matce do kawy i otruć ją, nienawidzi jej bowiem za kary cielesne, jakie mu wymierza za **kradzieże**. Pokazało się dalej, że małoletni zbrodniarz codzień kradł markę z zamkniętej komody. Matka życzy sobie, aby syna jej oddano do przymusowego zakładu wychowawczego, w domu bowiem nie odważyłaby się dłużej go trzymać.

KURJER PETERSBURSKI

* Według słów *Kijeulanna*, kijowski bank ziemski wystawił na sprzedaż 226 majątków na Ukrainie, za niewniesienie raty na 1 stycznia r. b., z tych jest w gubernji kijowskiej 34 polskich, 19 rosyjskich i 1 żydowski, — w gubernji podolskiej 45 polskich, 7 rosyjskich, i w gubernji wołyńskiej 94 polskich, 8 rosyjskich, w gubernji czernichowskiej 18 majątków rosyjskich. Największy majątek Woronoje w gubernji kijowskiej ma długu 106.666 rubli, Michajłowka w podolskiej 145.926 rubli, Ochnowka w wołyńskiej 83.504 rubli.

* Jak donosi *Grażdanin* z Wilna, wyrzucają w drodze administracyjnej lichwiarzy, a pierwszym zesłańcem jest niejaki Kamieniecki, który operacje swoje uskuteczniał głównie wpośród biedniejszej sfery urzędniczej. Kara wprawdzie nie wielka, gdyż tylko na 2 lata, po upływie których może znowu powrócić do Wilna. Zostawi on prawdopodobnie swojego zastępcę, który przez ten czas będzie interes w dalszym ciągu prowadził

* W dorpatskiej bakterjologicznej stacji doświadczalnej, weterynarz p. Kalming dokonał po długich próbach ważnego odkrycia. Po otrzymaniu zupełnie czystej hodowli bakcyliusów nosacizny końskiej, przygotował płyn, którym zastrzykiwano konie, dotknięte tą chorobą. Ponawiane kilkakrotne doświadczenia, wydały dobre rezultaty. Jednakże p. Kalming swój wynalazek przypłacił śmiercią, gdyż umarł, skutkiem zarażenia się nosacizną

* Rząd sprzeciwia się zawiązywaniom nowych korporacyj studenckich w Dorpacie. Kółko Estończyków zorganizowało stowarzyszenie, które się nazywało „Feronją". Istniało ono nawpół oficjalnie i głównem jego celem było — niesienie pomocy ubogim kolegom i wzajemne kształcenie się. W tym roku postanowiono rozszerzyć działalność Stowarzyszenia a mianowicie uzyskać prawo korporacyjne. Tymczasem władza odmówiła stanowczo zatwierdzenia i Stowarzyszenie musiało się rozwiązać.

KURJER LONDYŃSKI.

* W angielskim ministerstwie wojennem funkcję urzędników — naturalnie niektórych tylko — spełniają kobiety. Istnieje mianowicie biuro, gdzie urzędniczki pracują przy maszynie do pisania Remingtona. „Lady Superintendent" jest naczelnikiem biura, a 10 asystentek koło niej się gromadzi Ministerstwo jest zachwycone swemi urzędniczkami gdyż pracują one dwa razy prędzej, niż ich poprzednicy płci męzkiej.

KURJER NOWOJORSKI.

* W okolicach miasta Padurah w stanie Kentuky, panują szalone huragany. Mnóstwo dachów zerwanych, a wiele bardzo domów zdruzgotanych zostało. Kościół metodystów dźwignęła trąba powietrzna w górę i obaliła na ulicę. Dworzec i fabryki mocno uszkodzone. Ciężkich wypadków skaleczenia nie ma.

ROZMAITOŚCI.

Ciekawy lunatyzm. We Francji w Saint-Maxime, w departamencie Var, zanważony został następujący ciekawy przypadek somnambulizmu: Niejaki młody D., mający najzupełniej sparaliżowane nogi po kolana, i kroku bez kul zrobić nie mogący, jest zarazem lunatykiem. Jeżeli następuje paroksyzm tego lunatyzmu, D. poczyna żywo rozmawiać, śpiewa, wstaje, ubiera się, pisze po ciemku i odzyskuje w nogach zupełną władzę. W nocy z ubiegłej soboty na niedzielę, jak donoszą pisma francuskie, D., ubrawszy się bez obcej pomocy, wyszedł na miasto. Szli za nim zdala rodzice i przyjaciele, którzy w podobnych razach nie spuszczają go z oka.

Idąc, D mówił wciąż głośno, że musi odwiedzić swego przyjaciela, piekarczyka, zamieszkałego o ośm wiorst za miastem. Jakoż w samej rzeczy doszedł do jego mieszkania, począł kołatać, otworzono mu i wszedł. Wszedłszy, powiedział że pić chce. Wiedząc o tych napadach, w milczeniu postawiono przed nim karafkę wina, które pił powoli, powtarzając, że musi być w domu na godzinę 5 z rana. Jakoż około trzeciej podniósł się, pożegnał przyjaciela i udał się z powrotem. Brakowało jeszcze 10 minut do piątej, gdy znalazł się przed domem. Siadł przeto na ławce i czekał, póki zegar ratuszowy się odezwie. Za pierwszem uderzeniem wstał z ławki, wszedł do domu i położył się najspokojniej spać, przebywszy przestrzeń blisko 20 kilometrów mającą. Około południa obudził się, nie czując najmniejszego znużenia, i nic a nic nie przypominając sobie nocnej wycieczki i jak przed tem sparaliżowany. Dodać jeszcze należy, że podczas takich paroksyzmów, ani budzić go nie trzeba, ani dotykać, ulega bowiem wówczas przystępom katalepsji. Fakt powyższy, niesłychanie szczególny, podają pisma francuskie: *Le Petit Parisien* z daty 29 kwietnia r. b, oraz *Intransigeant*, *Petite Presse*, *Evénement* i inne z następnej, ręcząc za jego autentyczność.

Wielkie oszustwo odkryte zostało w Antwerpji, wskutek zawiadomienia, nadesłanego z Paryża. Kilku najwybitniejszych antwerpskich handlarzy djamentów, nadawało za pomocą chemicznego, czasowo działającego środka, białą przejrzystą barwę żółtym djamentom z ziemi Przylądkowej. Fałszowane te djamenty sprzedawali handlarze o 20 do 30% drożej, niż były w istocie warte Na jak wielką skalę prowadzone było oszustwo, można mieć pojęcie z tego, że wartość owych sprzedanych zafałszowanych djamentów dosięgła 25 miljonów franków.

Lord Randolph Churchill, członek parlamentu angielskiego, były i przyszły minister konserwatywny, zobowiązał się z podróży, jaką odbędzie po Afryce południowej, nadesłać dziennikowi *Daily Telegraph* dwadzieścia listów, które zostaną zapłacone po sto funtów szterlingów sztuka, czyli ogółem dwa tysiące funtów. Listy mają mieć po 250—300 wierszy druku.

Ostatnia w Strasburgu kawiarnia francuska przestaje istnieć ku ogólnemu lamentowi dzienników paryzkich. Zostaje ona zamknięta z powodu śmierci właściciela, p. Bauzin, który odziedziczył Zakład ten noszący nazwę „Café de Broglie" po ojcu i dziadzie, tu się urodził i wychował. W „Café de Broglie" klientela była wyłącznie francuzka, nie postał tu nigdy żaden oficer niemiecki, ani germanizator. Stronili od niej, gromadząc się w swoich „bierhallach", których z każdym rokiem liczba się mnoży Są ludzie, którzy pamiętają w „Café de Broglie" na tarasie zasiadającego w dniu 3 sierpnia 1870 roku marszałka Mac Mahona z cały sztabem, gdy na placu przygrywała francuzka muzyka pułkowa, oklaskiwana przez tłumy przechadzających się alzatczyków. Nikt w dniu owym po niemiecku w Strasburgu nie mówił. Nie tak dawne to dzieje, dwa dziesiątki lat zaledwie, — a cóż za zmiana...

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

26) (Ciąg dalszy).

Dla owych dwóch kolonij polskich rząd miał nadesłać dwa topory, dwie motyki i dwie grace, jako narzędzia karczunkowe i rolnicze, a nadto każda kolonja miała prawo do zapomogi pięćdziesięciu milrejsów na postawienie chaty. Zanim atoli nastąpiła uchwała, a po uchwale — wykonanie, mieszkali wszyscy w budach, zrobionych naprędce z gałęzi.

Nowi koloniści doznawali uczucia trwogi i wstrętu na widok licznych węży, jaszczurek, ropuch. Płazy te w wielkiej obfitości gromadziły się nocą około ogniska, przy którem wczoraj warzono wieczerzę; właziły one także często do szałasów i nieraz zbudzony ze snu człowiek znajdował przylepionego na swem ciele zimnego płaza. Niełatwo to koloniście pozbyć się owych mieszkańców dziewiczego lasu, którzy tutaj gospodarowali od wieków.

Inną dotkliwą plagę stanowiły tak zwane pchły ziemne, które się ludziom wgryzały w skórę nóg, aby tam znosić jajka. Oprócz tego dokuczały straszliwie drobne komary, od których ukłuć wszyscy mieli opuchłe twarze, ręce i nogi.

Mimo leśnego cieniu, panowało tutaj nadzwyczajne gorąco, uniemożliwiające pracę w czasie pogody. A ta praca była tak ciężka, tak bardzo nagła!

Pierwszy Wicek powziął myśl puszczenia się w drogę do jakiego miasteczka, w celu zakupienia toporu, piły, noża, prochu i ołowiu do strzelby. Sąsiad kolonista, Murzyn, okazał pod tym względem uczynność; porozumiawszy się ze Strzałą na migi, nietylko mu wskazał drogę, lecz i osobiście doprowadził go do S. Jão Baptista dos Tijucas; zażądał jednak za usługę parę czarek kaszasu i garstki tytuniu.

Maryna stała się teraz jakby zupełnie inną kobietą: bez niczyjej zachęty odrazu zaczęła być gospodynią, sama rozniecała ognisko i warzyła strawę dla reszty. Ale brakowało tutaj wielu rzeczy, więc się wybrała do miasta i tam za własne pieniądze nakupiła czarnej fasoli, mąki manioki, mąki cukrowej, suszonych ryb i naczynia, potrzebne do gotowania. Chociaż tak pracowała, pamiętała zawsze dobrze o tem, żeby się czyściutko wymyć, ładnie uczesać i strojnie ubrać — zawsze była elegantką Wicek zastrzelił nieraz jakiego ptaka w lesie, to go Grzędzianka ugotowała lub upiekła i podawała kolonistom na misce.

Godzikowski przez kilka dni zachowywał się trzeźwo, pomagał Strzale w wyrębywaniu lasu, przeznaczonego na kolonje, w budowaniu chaty i swojego Felka też napędzał do roboty. Trwało to na nieszczęście dopóty tylko, dopóki sąsiad Murzyn, wielki zwolennik kaszasu, nie zwąchał się z Marcinem. Manoelo — było imię Murzyna — odwiedzał codziennie polskich kolonistów, za pomocą migów udzielał im rad rozmaitych, a z Głodzikowskim na zasadzie wspólnego nałogu zawiązał stosunek serdecznej przyjaźni. Doszło do tego, że Marcin gościem tylko bywał między swymi. Murzyn i Polak, nie mogący się porozumieć za pomocą języka, wybornie wymieniali swe myśli i uczucia przy szklance wódki. Manoelo był to pijak cichy potulny, po trzeciej czarce już się zupełnie upijał i snu pragnął. Głodzikowski wtedy nabierał dopiero pragnienia do picia, stawał się wesołym awanturnikiem, dokuczał przyjacielowi, bił go nawet. Często upijali się we dwójkę gdzieś w lesie, lub szli do miasta i tam na parę dni przepadali.

Wicek gnał Felka do roboty, dając mu różne zajęcia, które nie przechodziły sił chłopaka, a odwracały jego uwagę od ojcowskiego postępowania. Z opiłym Marcinem bywały nieraz na kolonji sceny. Jednego razu, po dłuższej pijatyce, wrócił do domu, niosąc na plecach zupełnie nieprzytomnego Murzyna, którego potrząsał jakby wór zboża, a czasem puszczał na ziemię, kopał, bił po łbie pięściami, wołając:

— Obudźże się, niemrawo, poganinie jakiś!... Słyszysz, psiaduszo, czarnuchu, kominiarzu!... Czekaj, durniu, ja cię tu zaraz obudzę...

I mówiąc to, poskoczył do ogniska, przy którem Maryna warzyła wieczerzę, porwał głownię i z nią biegł do swego towarzysza, lecz się potknął, upadł. Grzędzianka chwyciła zaraz dzbanek z wodą, podbiegła do Marcina i oblała mu łeb, na którym się włosy już zajęły od głowni Głodzikowski, trochę poparzony od ognia, powstał; wyglądał jakby dopiero co dał nurka w wodzie, zbliżył się do Maryny i począł stroić koperczaki. Dziewucha odpychała go od siebie; lecz kiedy chłop nie zaniechał natarczywych umizgów, wpadła w złość, chwyciła go za łeb, rżnęła o ziemię, i polanem drzewa zaczęła leżącego okładać, gdzie popadło

— Bij, Maryś, bij! — wołał Marcin.— Jeno za to moją będziesz, jak Boga kocham, będziesz!...

Te słowa pobudzały złość Maryny jeszcze bardziej: biła jak w martwą kłodę. Nadszedł na to stary Kobylak, i widząc, co się dzieje, krzyknął przerażony:

— Jezus, Marja, Józefie święty! Ludzie, nie zabijajcie się sami, bo to ciężki grzech zabijać swojaka!...

Opamiętała się teraz Grzędzianka i wróciła do swego zajęcia przy ognisku.

Zwykle po wytrzeźwieniu Głodzikowski uczuwał w sobie wyrzuty sumienia i choć go nawet nikt nie strofował, on się sam zarzekał to przed Grzędzianką, to przed Wickiem, czy Kobylakiem, że już nie będzie pił więcej i weźmie się do roboty. Ale to wszystko na nic się nie zdało: dobre postanowienia trwały pół dnia najwyżej.

— Kiedy już przepije wszystko do ostatniego grosza, może się potem jeszcze ustatkuje — mówił Wicek.

Stary Kobylak nie próżnował na kolonji; codziennie rano i popołudniu chodził on z dwoma dzbanami do źródła, zkąd przynosił wodę, potrzebną Marynie do gotowania. A kiedy przyniósł wodę, to się znowu puszczał na zbiórkę drzewa. łamał gałęzie, suszył je na słońcu, aby gospodyni miała przy czem warzyć Grzędziankę bardzo lubił i nazywał ją swoją córką. Kiedy się już stary nakrzątał około gospodarstwa, wtedy siadał gdzie z boku pod drzewem i zasypiał, odmrukując swoje pacierze. Ale czasami znikał na parę godzin w boru, a nikt nie wiedział, co on tam robi; wtedy na obiad, czy na wieczerzę, trzeba go było zwoływać, wykrzykując po lesie:

— Hop, hop, bywaj Walenty!

Od czasu, kiedy wysiadł z niemieckiego okrętu na brzegi Brazylji, starzec bardziej zgrzybiał, skurczył się; bledziutki, pomarszczony, krzaczek taki łaził między ludźmi w białej koszuli, z bielutkiemi włosami, podparty sękatym kijem i zawsze z różańcem na szyi. Kto może wiedzieć, co tam było w jego duszy?

Jednego dnia Wicek wrócił od pracy do szałasów na obiad, a z nim przyszedł i Felek, który się już był dobrze włożył do roboty. Maryna miała warzę gotową, lecz nie podawała miski, ponieważ brakowało Kobylaka.

Tym razem na poszukiwanie starca puścił się Strzała i, wszedłszy w las, nawoływał, jak zwykle:

— Hop, hop, Walenty!

Daremne było to wołanie, nikt na nie nie odpowiadał i starzec się nie pokazywał. Wicek spostrzegł świeżo wydeptaną pod górę ścieżynę, więc poszedł za tym śladem. Tak przebiegł kilkaset kroków, aż na wzgórzu, ujrzał polankę, dokoła której rosły palmity i mimozy, a na tej polance stała jakaś altanka, zrobiona z gałęzi. Strzała zajrzał tam po cichu.

Przed krzyżem z dwóch patyków, przewiązanych łykiem, klęczał Walenty ze złożonemi dłoniami i modlił się półgłosem:

„Panie Jezu Chryste, któryś jest na cudownym obrazie w naszej parafji i Najświętsza Panienko Częstochowska, ofiaruję Wam wszystkie moje pacierze na intencję tych braci, co porzucili własną ziemię, chaty i w ciężkiej doli poniewierają się po świecie. Nie karz ich, Panie, za grzechy, spraw miłosierdzie Swoje nad nimi, bo oni są już bardzo nieszczęśliwi!.."

Na szelest, sprawiony przez Wicka, starzec odwrócił głowę i bladą jego twarz okrył lekki rumieniec wstydu. Tu było tak cicho, spokojnie, że on czuł Boga, a Bóg musiał głos jego wyróżnić wśród gwaru ludzi całego świata. Nie zdradza się przed nikim tajemnicy takiej modlitwy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rzemieślnik Polski.

Wydział krakowskiego Towarzystwa Oświaty przesyła nam następującą odezwę:

Konstytucja 3-go Maja, ten pomnik zacności i patrjotyzmu ówczesnej szlachty polskiej, jest dziś dla nas niejako testamentem pragnącego się odrodzić, a gwałtownie zabitego narodu. Testament ten zaleca nam podniesienie szczególniej warstw ludności, a przedewszystkiem mieszczaństwa.

Dziś nie może naród, jak Konstytucja zaleca, mieszczan nobilitować ani ich przywilejami obdarzać, ale może i ma obowiązek: nieść pochodnię zdrowej oświaty między mniej oświeconych, pomagać do polepszenia bytu mniej zamożnym, a wszystkich uszlachetniać i podnosić moralnie.

Stuletnia rocznica wiekopomnej Konstytucji 3go Maja przypomina nam ten obowiązek święty i do spełnienia go wzywa.

Tą myślą ożywione krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej, zostające pod protektoratem Jego Eminencji Księdza Kardynała, Księcia Biskupa krakowskiego, z Jego wiedzą i błogosławieństwem, postanowiło uczcić tę stuletnią rocznicę, rozpoczęciem żmudnej, długiej, ale pożytecznej dla narodu pracy: podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu licznej ludności katolickiej, zamieszkującej polskie miasta.

Na razie ogranicza się Towarzystwo Oświaty ludowej do spełnienia jednej tylko cząstki tej pracy — i postanawia wydawnictwo czasopisma dla rzemieślników polskich.

W kraju naszym, w którym nie brak pism dla innych warstw ludności, — pisma poświęconego wyłącznie sprawom rzemieślniczym nie ma ani jednego, a niedostatek jego boleśnie odczuwać się daje tak rzemieślnikom samym, jak i wszystkim ludziom, których dobro kraju obchodzi.

Pismo takie redagowane przez ludzi uczciwych, a fachowo uzdolnionych, spełniać powinno następujące zadania:

1) Stać twardo na gruncie wiary katolickiej i miłości Ojczyzny; pielęgnować i utrwalać obydwa te uczucia jako obowiązek każdego prawego Polaka i jako program całego naszego narodu.

2) Kształcić ogólnie umysł rękodzielnika polskiego, bo tylko wykształceni mogą dobić się samodzielności i pracować odpowiednio dla przyszłości narodu.

3) Budzić w rzemieślnikach, młodszych zwłaszcza, zamiłowanie do warsztatu, bo tylko człowiek, który kocha swoje zajęcie, może w niem dla siebie i dla drugich pożytecznie pracować; budzić zamiłowanie o szczędności i pracy bo tylko przez nie zdobyć sobie można niezależność; budzić wreście w całem społeczeństwie polskiem szacunek dla pracy rękodzielniczej i wykorzenić przesąd jaki się objawia między młodzieżą szkolną do poświęcania się rzemiosłom. Im więcej ludzi światłych i dobrze wychowanych garnąć się będzie do rzemiosł, tem prędzej stan rzemieślniczy zjednoczy sobie u narodu ten szacunek i wpływ, jaki mu się należy.

4) Fachowo pouczać rzemieślników o tem, co dzisiejszej wynaleziono, celem ułatwienia pracy lub udoskonalenia wyrobów; zawiadamiać o wymaganiach i potrzebach kupującej publiczności, wskazywać gdzie coś pożytecznego dla siebie rzemieślnik zobaczyć lub nauczyć się może — i ułatwiać mu te sposobności ku dalszemu się kształceniu.

5) Torować drogę idei Stowarzyszeń i Spółek, a więc pouczać, zachęcać i pomagać do zawiązywania takowych: jużto wyłącznie przez rzemieślników jednego fachu, jużto przez ogół rękodzielników polskich, jużto przez rzemieślników wspólnie z osobami innych stanów. Pierwsze z tych stowarzyszeń miałyby na celu obronę wspólną ludzi jednego fachu, przeciw konkurencji krajowej tandety i cudzoziemskich wyrobów. Drugie, obronę wspólnych interesów ogólniejszej natury. Trzecie nareszcie łączyłyby: pracę ręczną jednych, wyższe wykształcenie drugich, a kapitały pieniężne trzecich, w harmonijne z sobą, a potężne na zewnątrz przedsięwzięcia, które wszystkim wspólnikom wielkie nieść mogą korzyści.

6) Zaznajamiać rękodzielników naszych z przepisami obowiązujących u nas ustaw, których znajomość tak do zawiązywania stowarzyszeń, jak i w ogóle do każdej pracy, w celu podniesienia godności i dobrobytu stanu rzemieślniczego, jest niezbędnie potrzebną.

7) Nakoniec staranie opracowywać potrzebny dla wszystkich rzemieślników dział informacyjny, z którego dowiadywałby się mógł, gdzie najtaniej i w najlepszym wyborze dostać mogą materjałów surowych do pracy potrzebnych — a gdzie znowu najkorzystniej i najprędzej pozbyć mogą wyrobów, jakie pracą i umiejętnością swoją wytworzyli. Nie mniej do działu informacyjnego należeć będą zawiadomienia, adresowane do publiczności kupującej: u których z rzemieślników i jakie przedmioty, sumiennie wykonane, a do sprzedania gotowe, nabyć można.

Politykę bieżącą postanawia Towarzystwo Oświaty stanowczo z pisma wykluczyć, gdyż polityka ludzi u nas rozdziela, a dążnością pisma ma być szczepienie jedności, zgody i społecznej miłości.

Rzemieślnikom polskim niechaj to pismo po wsze, żeby już sama nazwa wskazywało od razu, dla kogo i na czyj pożytek jest wydawane.

Pismo to wychodzić będzie dwa razy w miesiącu po półtora do dwóch arkuszy na numer, a prenumeratę ustanowi Wydział jak najniższą.

Jeżeli do 1 lipca b. r. zbierze się dostateczny fundusz pieniężny na zapewnienie temu pismu bytu przez rok, to Towarzystwo Oświaty zajmie się złożeniem odpowiednio uzdolnionej redakcji, postara się o wejście w bliższe porozumienie z wykształconymi rzemieślnikami i ludźmi fachowymi, którzy zechcą do pomocy redakcji i w ciągu najdalej paru miesięcy wydawnictwo rozpocznie.

Każdy rzemieślnik, który będzie prenumeratorem pisma, może liczyć na pewne ulgi w opłacie inseratów, a dziś już zaprasza Wydział wszystkich rzemieślników, którzyby mieli coś w tej sprawie do powiedzenia: żeby swoje uwagi, rady i zapatrywania, dotyczące istotnych potrzeb stanu rzemieślniczego, pisemnie dla zużytkowania przez przyszłą redakcję nadsyłać zechcieli.

Wydział Towarzystwa ofiarowuje swoją pracę i opiekę nad tem pismem, a nie uchyli się także od materjalnego poparcia w miarę swej możności. Pewne zasiłki na to pismo, złożone przez ludzi uznających konieczną tego wydawnictwa potrzebę, ma już Towarzystwo w ręku; gdy jednak do rozpoczęcia tak ważnego dzieła znaczniejszych potrzeba funduszów, a Towarzystwo Oświaty mając różne do spełnienia zadania, nie byłoby w możności swoimi zasobami pieniężnymi jąć się rozpoczęcia wydawnictwa — przeto zwraca się niniejszem do wszystkich ludzi dobrej woli, aby mu swego poparcia udzielić i na wydawnictwo *Rzemieślnika polskiego* ofiary pieniężne nadsyłać raczyli.

Listy, prace literackie i zasiłki pieniężne, prosimy nadsyłać pod adresem: „Wydział Towarzystwa Oświaty ludowej w Krakowie". (Plac Franciszkański 8).

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.

W Krakowie d. 3 maja 1891 r.

Dr. Wilhelm Dadlez, sekretarz; *Ks. dr. Józef Pelczar*, przewodniczący.

Członkowie Wydziału: Ks. dr. Juljan Bukowski, Marjan Dydyński, Józef Głuszkiewicz, Wincenty Jabłoński, dr Józef Kleczyński, Kazimierz Langie, ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, dr. Juljusz Leo, Juljan Maciołowski, dr. Antoni Malkiewicz, dr. August Sokołowski, dr. Tadeusz Starzewski, Jan Wojtyga, Ignacy Żółtowski.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Wniebowstąpienie Pańskie i św. Domiceli p. m.; jutro: św. Stanisława b. m.; pojutrze: ś. Grzegorza Naz.

Rocznice. Dnia 7-go maja 1810 roku przybywa do Krakowa Fryderyk August, król saski, książę warszawski.

Że król Stanisław August najlepszemi był ożywiony chęciami, wątpliwości nie ulega. Nie był natury bohaterskiej, nie miał w sobie materjału psychicznego na heroizm taki, aby nie mogąc zwyciężyć, zagrzebać się w gruzach, ale nie zaniedbywał niczego, co według jego przekonania, mogło być dla Polski użyteczne. Znając słabość Polski, a potęgę Rosji, nie chciał jej drażnić. Postępował według przysłowia: „Gdzie nie można przeskoczyć, tam trzeba podleźć", toteż przekonany o konieczności reform w Polsce, chciał wyprosić na nie zezwolenie Katarzyny. W tym to celu przedłożył jej memorjał, znany pod nazwą „Souhaits du Roi"; w tym celu *wyjechawszy do Kaniowa na powitanie Katarzyny, udającej się do Krymu, w czasie spotkania się z nią 7 maja 1787 r.*, gorąco prosił o zezwolenie na owe reformy.

Nazajutrz pisze król o tem spotkaniu do Kicińskiego i przytacza słowa Katarzyny, któremi króla do podjęcia reform niejako upoważniła. „Comptez sur mes intentions les plus amicales et pour votre personne et pour votre royaume". (Licz W. Królewska Mość na me najprzyjaźniejsze uczucia i dla osoby królewskiej i dla królestwa W. Królewskiej Mości). Prócz tego kanclerz Bezborodko powiedział królowi: „Comptez que cela se fera, nous sommes d'accord sur les principes". (Niech W. Król. Mość liczy na to, że się to zrobi; zgadzamy się na punkta zasadnicze).

Pełen otuchy, że podjęciem reform nie narazi Polski na niebezpieczeństwo wojny z Rosją, a zapewne i z Prusami, wojny, która dla Polski mającej dopiero zawiązek armji, klęską straszną skończyćby się musiała, zabrał się król Stanisław August do prac reformatorskich i coraz ściślej łączył ze stronnictwem patrjotycznem, aż w dniu 3 maja 1791 całkowicie się odsłonił. Można zgodnie z prawdą poczytać ten moment za rzetelny objaw tego, co istotnie tkwiło w duszy i w sercu nieszczęśliwego króla.

Pierwszy wiosenny odpust ośmiodniowy, zaczyna się w dniu jutrzejszym w klasztorze OO. Paulinów na Skałce. Uroczystość to Patrona całej Polski, św Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego, męczennika, uroczystość religijno narodowa, to też OO. Paulini nie szczędzą starań i zabiegów, aby uroczystość ta wypadła pod każdym względem budująco i orzeźwiająco na umysły tłumów, które na Skałkę w tym czasie pobieżą. Kościół na zewnątrz przybrany w barwy narodowe, w zieleń i kwiaty, przedstawia widok nader miły dla oka i nadzwyczaj sympatyczny, a licujący zupełnie z uroczystością. Przed kościołem ustawiono ambonę przybraną w zieleń, z której zebranemu przed kościołem ludowi, głoszone będzie Słowo Boże.

Nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu odbywać się będą codziennie w oktawie, suma o godz. 10 rano, nieszpory zaś o 5 po południu. Jutro nabożeństwo odprawi duchowieństwo świeckie, w sobotę OO. Kapucyni, w niedzielę zaś o godzinie 9 rano wyjdzie tradycyjna procesja z zamku z Głową św. Stanisława, którą w otoczeniu całej kapituły, duchowieństwa świeckiego, wszystkich zakonów i bractw JE. ks. Kardynał poprowadzi na Skałkę. Nie możemy twierdzić napewno, ale mamy nadzieję, iż cechy i straż ogniowa ze sztandarami wezmą udział w uroczystym pochodzie. JE. książę Kardynał będzie na stępnie celebrował sumę pontyfikalną, po ukończeniu której, udzieli z galerji kościoła błogosławieństwa Głową św. Stanisława.

W Poniedziałek odprawią nabożeństwo OO. Bernardyni, we wtorek XX. Cystersi z Mogiły, we środę OO. Franciszkanie, we czwartek OO. Pijarzy, zakończą oktawę OO. Reformaci. W czasie nabożeństw zbierane będą składki na dalszą restaurację kościoła, a przypuszczamy, że popłyną obficie, aby miejsce tak święte dla narodu naszego, już choćby ze względu na znajdujący się w niem obraz Królowej Korony Polskiej, mogło przyoblec się w nowe szaty. Mamy tam również i groby naszych ziomków, Ojczyźnie zasłużonych; i o tych także pamiętać należy.

Prezes Koła polskiego Jaworski wczoraj wieczorem przejechał ze Lwowa do Wiednia.

Hrabina Alfredowa Potocka i hrabstwo Andrzejowie Potoccy, dzisiaj wieczorem przybyli z Wiednia do Krakowa.

Hrabina Badeniowa, małżonka p. namiestnika wczoraj wieczorem przejechała przez Kraków, udając się z Rzeszowa do Wiednia.

Radca dworu baron Budwiński, wczoraj rano przybył tu ze Lwowa.

JE. minister wyznań i oświecenia, uczynił dar Akademji umiejętności w Krakowie, z portretu byłego jej prezesa JE. dra Józefa Majera, którego wykonanie polecił panu Kazimierzowi Pochwalskiemu kosztem 800 złr. wyasygnowanych na ten cel z kasy państwa. Głowa i biust portretu, mają być naturalnej wielkości.

W Kasynie powszechnem odbędzie się dnia 9 b. m. zebranie męskie. Początek o godzinie 8 wieczór.

Harmonja krakowska zacząwszy od dnia dzisiejszego grać będzie na Rynku w każdą niedzielę i święto, zamiast muzyki wojskowej, od godziny 12—1 po południu. Taż sama orkiestra, przez te dwa dni świąteczne wykona po południu na Woli Justowskiej, szereg utworów przeważnie narodowych.

Posiedzenie Rady miejskiej nie odbyło się wczoraj dla braku wymaganego kompletu.

Tor wyścigowy. Roboty ziemne na torze wyścigowym prowadzone są nadzwyczaj energicznie i niedługo będą wykończone. Stajnie już kompletnie gotowe. Obecnie p. Adam Rembertowski, majster cieślski prowadzi budowę głównego pawilonu, przeznaczonego na kancelarję, trybuny, restaurację i cukiernię. Pawilon ten, o ile wnosić można z planów, przedstawia się bardzo gustownie.

Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy gmach teatralny odbędzie się około 20 b. m.

Zapomogi. Z fundacji ś. p. Gaffenki otrzymały w dniu wczorajszym po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Norberta 2 osoby po 20 złr., 13 osób po 15 zł., 32 osób po 10 złr., 67 osób po 5 złr., a pozostałą kwotę rozdzielili komisarze obwodowi w drobnych datkach po 1 lub 2 złr. — zapomogi. Komisja zajmująca się rozdziałem pomienionego funduszu składała się z pp. r. m.: dra Pareńskiego, dra Paszkowskiego, Stanisława Federowicza, Turnau, ks. kan. Krukowskiego, oraz proboszczów parafji ewangelickiej i grecko-katolickiej.

Książe Oldenburski bawiący tutaj w przejeździe do Lwowa, pod nazwiskiem hr Rastede, zwiedził wczoraj ważniejsze zabytki naszego miasta i zakłady naukowe. W bibljotece Jagiellońskiej z wielkiem zainteresowaniem przyglądał się bogatym zbiorom literatury naszej. Oprowadzał go dyrektor Bibljoteki dr. Estreicher. Na odchodnem wpisał książe swe nazwisko do księgi pamiątkowej.

Ulgi podatkowe. Reskryptem z dnia 14 z. m. Ministerstwo skarbu zezwoliło, aby ulgi przy egzekucji podatków i należytości rządowych, tudzież funduszów publicznych, przyznane poprzedniemi reskryptami ministerjalnemi z 30 listopada 1886 roku, 3 czerwca 1887 roku, 31 marca 1888 roku, 21 maja 1889 roku także i w 1891 roku, zastosowane zostały. Namiestnictwo poleciło aby starostwa wydały wskazane zarządzenia, celem należytego wykonania. Zwierzchność gminna indywidualnym poborem podatków się trudniącą, ma wydać wskazane zarządzenia i czuwać nad tem, aby przy przypisywaniu i poborze należytości egzekucyjnych, rozporządzenia ministerjalne, ściśle były przestrzegane.

Dodatkowy pobór wojskowy odbywa się w bieżącym miesiącu co tydzień. W następnych miesiącach odbywać się będzie każdego 15 i 20 w gmachu magistratu.

Ruch ludności m. Krakowa w ubiegłym tygodniu był następujący: małżeństw było 6 (w kościołach katolickich odbyło się 5 ślubów a 1 w gminie izraelickiej). Urodzin było 41 (31 z rodziców katolickich a 9 z rodziców izraelickich). W liczbie zgonów zanotowano 1 wypadek śmierci na dyfterytys, 1 na tyfus, 15 zgonów na gruźlicę, 8 na zapalenie płuc. Reszta zgonów pochodziła z chorób oddechowych lub żołądkowych. Stałych mieszkańców Krakowa zmarło 30 osób a zamiejscowych 8.

Budowę linji kolei Opawa-Benesz, przeszło dwadzieścia kilometrów długiej, otrzymał krakowski przedsiębiorca budowlany, p. Epstein.

W muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dnia 9 maja od godziny 12—1 publiczny odczyt kustosza Muzeum p. Jana Wdowiszewskiego p. t. „Trzy wieczerze pańskie i trzy epoki religijnego malarstwa".

VII wieczór Tow. muzycznego odbędzie się we środę dnia 13 b. m. z uprzejmym współudziałem panny Bronisławy Wolskiej, śpiewaczki z Wiednia i panny Stanisławy Spławińskiej, uczennicy dyrektora Wł. Żeleńskiego.

Na wychodźtwie do Ameryki bez legitymacji i funduszów na drogę, przytrzymano 4 osoby z Węgier.

U nas także. Czytamy w *Gazecie Narodowej*: „Obcy przybłęda, p. Fränkel z Mödlingu, który zalewa łatwowierną naszą publiczność tandetnemi wyrobami, wzrosł szy w butę, lekceważy sobie opinję publiczną i nasze uczucia narodowe. Oto w niedzielę Trzeciego Maja widziano jego skład otwartym! Jeżeli już nie lichota jego towaru, to już ten fakt oburzający powinien odwrócić odeń publiczność".

U nas sklep Frankla także był w dniu 5 maja otwarty.

Znowu handlarz białych murzynów. Wczoraj przytrzymał wachmistrz policyjny Jarosz nieja iego Bartłomieja Steczko, krawca z Liszek, który ekspedjował czterech wychodźców z Woli Mieleckiej do Ameryki, wziąwszy od nich z góry znaczne wynagrodzenie za tę przysługę. Z przeprowadzonego śledztwa, okazało się, iż Steczko od dawnego czasu trudnił się tym niecnym handlem, wyzyskując mienie biedaków, oraz obiecując im świetny los za Oceanem. Niecnego agenta odstawiono do sądu karnego.

Nieostrożna jazda. Marcin Socha, rodem z Kossowa, jadąc zbyt szybko i nieostrożnie przez ul. Miodową, najechał wczoraj na 6-cio letnią dziewczynkę Fradel Bosak. Dziewczynka ze skaleczoną lewą stroną twarzy odniesioną została do rodziców, a nieostrożnego furmana, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Dla zabawki. Dwaj czeladnicy krawieccy wracając wczorajszej nocy w stanie nieco podchmielonym do domu, postanowili dla zabawki wszystkie latarnie w okolicy kościoła OO. Kapucynów pogasić. Udało im się już 6 latarń zgasić, przy nieszczęśliwej jednak siódmej, przechodzący tamże żołnierz policyjny Bednarz, pochwycił siedzącego na latarni Jakóba Z. i odstawił go do policji, gdzie za tę wesołą sztuczkę, otrzyma stósowną nagrodę. Towarzysz Z. zdołał drapnąć cerberowi porządku miejskiego.

Fjakrom zabroniła dyrekcja policji, pod zagrożeniem surowych kar, aby koni na stanowiskach sianem nie karmili i tamże wiązek siana nie przetrzymywali, a koniom podawali jedynie obrok w czystych workach. Również zabroniono woźnicom pokładania się w dorożkach dla odbywania poobiedniej drzemki, a zarazem polecono, aby dorożki stojące na rogach ulic, były w każdej chwili gotowe do wyjazdu, tak, iżby osoby życzące sobie jechać, nie musiały na dorożkę oczekiwać, dopóki woźnica uprzęży nie poprawi.

Fałszywe świadectwo. Wojciech Guzik wraz z krewnym swym Janem Guzikiem, obaj rodem z Golkowic, przyprowadzili na targ do Krakowa klacz kasztanowatą, którą chcieli sprzedać za fałszywym paszportem dla bydła, wystawionym w Ubrzeży przez Jana Mikołajczyka. Ponieważ zachodzi podejrzenie kradzieży konia, przeto odstawiono go do magistratu, a sprawę odesłano do prokuratorji.

Karol Pędziwiatr, wierny swemu nazwisku, włócząc się po rozmaitych stronach świata, popełniał systematyczne kradzieże i... ulatniał się zwykle. Ścigany listami gończemi, został nareszcie w Krakowie ujęty i odstawiony do sądu karnego.

Chciała sobie zrobić wyprawę. Anna Szpak, służąca u wdowy po oficerze, pani N., zamieszkałej przy ul. Gertrudy, chcąc tanim kosztem przygotować sobie wyprawę ślubną, wykradła pierze swej chlebodawczyni na poduszki dla swego... przyszłego. Pochwycona na gorącym uczynku, została odstawioną do sądu karnego.

Kilka butelek starego wina znaleźli robotnicy, kopiąc doły na fundamenty pod nowy teatr.

Cyrk amerykański robi, co może, aby zadowolnić wybredną i zepsutą pod względem sztuk ekwilibrystycznych i żonglerskich, publiczność. Cyrk amerykański, nie ma znakomitych koni, ale za to kilka sił personalu, jak: bracia Weinlingi, p. Włatunneko, bracia Conradie, p. Marceli, oraz pp. Felli, Anetta i malutka Eliza, zasługują na uznanie.

Z powodu uroczystych świąt Wniebowstąpienia Pańskiego i św. Sanisława, następny numer KURJERA POLSKIEGO wyjdzie dopiero w sobotę o godzinie 10 zrana.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 6 maja.

Grand Hotel: Władysław Starowiejski, właściciel dóbr ze Lwowa. Hip lit Bochdan, wł. dóbr ze Lwowa.

Hotel Krakowski: Amalja Adam, obywatelka ze Lwowa.

Hotel Centralny: Karol Bauer, urzędnik ase kuracji z Wiednia. Karol Książek, inżynier kolei państwowej ze Lwowa.

Hotel Drezdeński: Stanisław Burliga, pełnomocnik dóbr z Gliniany. Dr. Tadeusz Szydłowski, adwokat krajowy ze Lwowa.

Hotel Narodowy: Ludwik W lski, adjunkt sądowy z Makowa.

Hotel pod Różą: Władysław Artwiński, dzierżawca dóbr z Cerekiew. Wacław Grodzicki, rentier z Warszawy.

Hotel Europejski: Teofil Łucki, wł. dóbr ze Lwowa.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Wiedeń 6 maja. Izbie poselskiej przedstawiono sprawozdanie z komisji dla kontroli długów państwowych za lata 1887, 1888 1889. Rząd przedstawił projekt ustawy upoważniający go do sprzedania znajdujących się w jego ręku nieruchomości i do przeznaczenia uzyskanej w ten sposób gotówki na cele wojskowe. Chodzi o pięć domów koszarowych, dwa magazyny wojskowe, trzy inne wielkie realności i jeden otoczony murem plac mustry; wszystkie wymienione nieruchomości znajdują się w Wiedniu.

Rzym 6 maja. Sprawców rozruchów podczas mityngu anarchistów z dnia 1 b. m. już aresztowano.

Paryż 6 maja. Do fabryk w Fourmies przybyli robotnicy tylko po to, aby zażądać podwyższenia płacy o 10%. Do południa nigdzie nie pracowano. Sytuacja wszędzie bardzo naprężona. Obawiają się nowych rozruchów. Odbyła się konferencja właścicieli fabryk. Trzej z nich przemawiają za ustępstwami.

Bruksela 6 maja. Na zgromadzeniu delegatów związku górników i rady jeneralnej stronnictwa robotniczego uchwalono urządzić, poprzeć i na całą Belgję rozszerzyć strejk robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla, aby uzyskać podwyższenie płacy, skrócenie czasu pracy do 8 godzin i zaprowadzenie powszechnego głosowania.

Seraing 6 maja. Dziś rozpoczął się strejk we wszystkich zakładach przemysłowych firmy Cockerill.

Leodjum 6 maja. Strejkujący robotnicy zmusili pracujących w wielu zakładach tutejszego obwodu robotników do przyłączenia się do strejku, a policja i wojsko nie mają dostatecznych sił, aby strzedz wszystkich odnośnych zakładów.

Londyn 6 maja. Królowa zamianowała pierwszego lorda skarbu Smitha, lordem stróżem i konstablem zamku królewskiego w Dower na miejsce zmarłego lorda Granville.

Petersburg 6 maja. W dzień św. Jerzego przyjmował książę Czarnogórski życzenia korespondentów kolonji czarnogórskiej i serbskiej, oraz udzielił audjencji ministrowi serbskiemu Vuiczovi i posłowi serbskiemu Petronewiczowi. Czterej, z przybyłych tu oficerów serbskich wstępują do tutejszej akademji wojskowej. Reszta udaje się do służby czynnej w Moskwie, Odessie, Kijowie i Charkowie.

Nowy Jork 6 maja. Wczoraj rewidowano po raz pierwszy emigrantów europejskich na podstawie nowych przepisów. Przybyli oni na glasgowskim parowcu „Devonia".

Waszyngton 6 maja. Blaine oznajmił rządowi niemieckiemu, że aresztant niemiecki Hader, zbiegłszy ze swej ojczyzny przybył do Nowego Jorku, jakkolwiek rząd niemiecki twierdził, że nie udał on się w podróż do Ameryki.

Wiedeń 7 maja. Izba deputowanych uchwaliła 131 głosami przeciw 22 postępowanie sądowe przeciw Schneiderowi, z powodu obrazy honoru; postanowiono różne wnioski w sprawie bezpośrednich wyborów przekazać komisji, zajmującej się właśnie gminami, odrzucono wniosek ustanowienia osobnej komisji dla reformy systemu wyborczego, uchwalono wniosek Kathreina, aby ustanowić komisję z 24 członków złożoną dla rewizji regulaminu obrad. Prezydent wezwał do porządku dziennego Luegera za wyrażenia „zuchwałe naruszenie ustaw przez wiedeńską Radę miasta". Wniosek Kaftana, mający na celu zredagowanie projektu i preliminarza kosztorysu budowy kanału, łączącego Dunaj, Mołdawę i Elbę, odesłano do komisji budżetowej.

Dep. Mazaryk interpelował prezesa ministrów, czy wie o obchodzeniu się z Słowianami, poddanymi austrjackimi, jakby z niewolnikami w Virginji (Ameryka północna) i jakie zamierza zarządzić środki zaradcze.

Dep. Gessman interpelował prezesa ministrów w sprawie wydanego urzędnikom państwowym zakazu brania udziału w projektowanym na 7 maja wiecu urzędników państwowych.

Następne posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym rozprawy nad adresem.

Wiedeń 7 maja. Odbyło się tu ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei węgiersko-galicyjskiej. Prezydent wskazuje na ugodę zawartą z obu rządami. Zapewnione w myśl tej ugody kwoty za rok 1890 wpłynęły do kasy Towarzystwa i zużyte zostały stosownie do swego przeznaczenia. Fundusz rezerwowy wynosił w końcu 1890 roku 59.780 złr. Zgromadzenie udzieliło radzie zawiadowczej absolutorjum.

Wiedeń 7 maja. Dr. Borschke i dr. Richter wybrani zostali wiceburmistrzami Wiednia.

Mecenseffy zamianowany został jeneralnym sekretarzem Banku austro-węgierskiego.

Berlin 7 maja. Według *Reichsanzeigera* rokowania austrjackich i niemieckich komisarzy w sprawie opracowania obustronnego regulaminu ruchu kolejowego doprowadziły do jednomyślności w najważniejszych punktach.

Berlin 7 maja. Z Paryża nadeszła autentyczna wiadomość, że ze względu na położenie targu pieniężnego francuzkiego, postanowiono odroczyć sfinansowanie rosyjskiej trzyprocentowej pożyczki.

Berlin 7 maja. Parlament przyjął nowelę przemysłową wraz z kompromisowym wnioskiem min. Berlepsza, któren zastępuje odrzuconą w drugiem czytaniu karę za zerwanie kontraktu.

Berlin 7 maja. W kopalniach w Sorto w okręgu Saarbruecken, eksplodowały gazy palne.

Rzym 7 maja. W Izbie obradowano dalej nad sprawami afrykańskiemi. Izba odrzuciła porządek dzienny lewicy, wzywający do ewakuacji Afryki i to po przemówieniu Rudiniego. Dalej przyjęła Izba 196 głosami przeciw 38 następujący popierany przez Rudiniego imieniem gabinetu porządek dzienny, przedstawiony przez dep. Danieliego; Izba przechodzi do obrad specjalnych nad wnioskami afrykańskiemi, po wysłuchaniu wyjaśnień rządu. Senat uchwalił projekt ustawy o założeniu zakładów kredytowych ziemskich.

Paryż 7 maja. Rada municypalna przyjęła po dłuższej dyskusji w sprawie zachowania się policji w dniu 1 maja porządek dzienny potępiający stanowczo zastosowane przez ministra spraw wewnętrznych wobec żądań robotników środki ostrożności, a następnie uchwaliła rezolucję, oświadczającą się za amnestją i za wydaniem ustawy regulującej sprawę urządzania manifestacyj. Rezolucja udziela nagany prefektowi policji, a dla rodzin ofiar rozruchów w Fourmies przeznacza wsparcie w kwocie 10.000 franków.

Paryż 7 maja. Komisja cłowa uchwaliła zniżenie cła wchodowego od mąki na 6 zlr.

Paryż 7 maja. Komisja cłowa postanowiła, po wysłuchaniu ministra rolnictwa, zniżyć cło wchodowe od zboża na 3 franki na przeciąg jednego roku od chwili ogłoszenia przez Izbę projektowanej ustawy.

La Louvière 7 maja. W kopalniach węgla w dwóch miejscowościach bezrobocie ogólne. W czterech innych miejscowościach częściowe strejki już się rozpoczęły. Obawiają się, że w piątek wybuchnie strejk ogólny w centralnej kotlinie. Spokój niezakłócony. W Chatelineau pękła bomba dynamitowa obok domu robotników. Szkody nieznaczne. Sprawcę aresztowano.

Bruksela 7 maja. Przedwczoraj wieczorem eksplodował w Beyne nabój dynamitowy przed domem robotnika, który nie wziął udziału w strejku. W Leodjum powołano straż obywatelską. Położenie niezmienione, spokój niezakłócony.

Londyn 7 maja. Zaskarżony o wykroczenie przeciw obyczajności deputowany Verney, skazany na rok więzienia.

Petersburg 7 maja. Zwłoki w. ks. Mikołaja Mikołajewicza przybyły tutaj. Na dworcu byli obecni: car wraz z żoną i familją, dwór i dostojnicy państwowi. Car wraz z wielkimi książętami zanieśli zwłoki na swych barkach na karawan. Następnie wyruszył orszak ku cerkwi św. Piotra i Pawła. Wojska tworzyły szpaler. W orszaku znajdowała się deputacja drugiego pułku austrjackich huzarów.

Konstantynopol 7 maja. Porozumienie Wysokiej Porty z Nelidowem co do wydarzenia z statkiem rosyjskim „Kostroma" będzie niebawem wymianą not potwierdzone. Porta ma przystać na to, że na przyszłość krzyżowce płynące pod flagą handlową mogą bez przeszkody przebywać cieśniny morskie. W razie, gdyby te okręty wiozły żołnierzy lub materjał wojenny, rząd rosyjski jest obowiązany zawiadomić o tem Turcję. Zatrzymanie komendanta w Kawaku będzie jako nieporozumienie spokojnie traktowane. Kwestja odszkodowania będzie uregulowana wprost na podstawie porozumienia się Porty z towarzystwem krzyżowców.

(Od własnych korespondentów).

Królewska Huta 7 maja. Pan Neumann, kupiec z Królewskiej Huty wyszedł z więzienia, gdzie rok przesiedział za korespondencję, którą napisał o ks. Michalskim, do pewnej gazety krakowskiej. Zebrało się kilku wiarusów przed więzieniem i gdy pan Neumann się ukazał, wręczono mu wieniec z napisem na białej wstędze: „Witamy Cię, Bracie, zwyciężyłeś!"

Wrocław 7 maja. Ponieważ władza kościelna w ostatniej chwili cofnęła już dane pozwolenie na nabożeństwo w kościele św. Krzyża w rocznicę konstytucji 3-go maja, przeto ograniczyliśmy obchód na uroczystem zebraniu w niedzielę 3 maja o godzinie 5 po południu w sali domu św. Wincentego przy Seminargasse.

Był odczyt, śpiewy, deklamacje i żywy obraz a na zakończenie tańce.

Wrocław 7 maja. Naczelny prezes wrocławski zakazał wpuszczać do kraju robotników z Królestwa Polskiego religji żydowskiej, bo przekonano się, że oni nie szukają pracy w okolicach rolniczych lub przemysłowych, lecz innego, lżejszego zarobku.

Berlin 7 maja. *Germania* donosi, że z powodu znanej sprawy udzielenia ministrowi Bötticherowi dotacji z funduszu welfickiego, miał cesarz, jak sobie opowiadają w kołach parlamentarnych, wystosować pismo nietylko do ministra Böttichera, ale nadto list wprost do ks. Bismarcka, w którym w ostrych słowach gani zachowanie się ich w tej sprawie.

Belgrad 7 maja. Teologowie serbscy utrzymują, że jakkolwiek metropolita uznał rozwód Milana za ważny, były król serbski nie może wchodzić ponownie w związki małżeńskie, albowiem przez rozwód należy rozumieć tylko czasową separację od stołu i łoża.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Prawnik ukończony poszukuje miejsca koncipjenta u adwokata lub notarjusza. Zgłoszenia listowne lub ustne przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego" pod literami J. K. 2 4(19-?)

Bony Polki z lepszego domu, z dobremi świadectwami, poszukuje się do Wiednia. Bliższa wiadomość w adm. „Kurjera Polskiego".

Praktykanta z dobrego domu z pięknem pismem poszukuje dom komisowo-agencyjny Z Meciszewskiego w Krakowie ul. Florjańska l. 32. 283(1-?)

Doniesienia rozmaite

Ktoby miał do sprzedania mało używaną kasę ogniotrwałą Wertheima, Wiesego, Polzera lub innej dobrej fabryki, zechce się zgłosić do domu komisowo-agencyjnego Z. Meciszewskiego w Krakowie ul. Florjańska l. 32. 28 (1-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

3 przegrane fortepiany, Genossenschaft, Wopeterny, Schmidt, do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabrjelskiej, Kraków. Rynek. Krzysztofory. 267(7-7)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia od 1 maja. Widzieć można codziennie, schody frontowe na lewo.

Kilka pokoi kawalerskich na parterze i na I-szem piętrze pojedynczo i elegancko umeblowanych zaraz do wynajęcia ul. Gołębia l. 4. 28 (1-4)

Medale pamiątkowe

na obchód setnej rocznicy Konstytucji 3-go Maja 1891 roku

wybił

WACŁAW GŁOWACKI

jubiler

W RYNKU GŁÓWNYM

w pałacu J. O. księżny Jabłonowskiej. 1326(3-6)

Srebrny po **1** złr. **50** cnt., bronzowy po **20** cnt.

Zakład wodoleczniczy
Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(14-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

Szparagi i żywe raki

codziennie świeże dostać można

W HANDLU KNORECKA

W KRAKOWIE

przy ulicy Florjańskiej L. 23,

oraz wszelkie towary kolonjalne w najlepszych gatunkach i artykuły spożywcze po cenach jak najtańszych

a mianowicie: 1311(9-1)

Chleb wiejski czysto żytni, **ogórki kiszone** bardzo smaczne po 2 i 3 cnt., **powidła bośniackie, bulion litewski** po 4 złr. domowy z dziczyzny po 6 złr. kilo, słynne **bocheńskie warzywa** i owoce zasuszone, masło dworskie kuchenne po 95 cnt. i śmietankowe po 1 złr. 30 cnt. kilo.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11.



Główny magazyn broni
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
Bolesława Glinieckiego

W KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk po cenach najumiarkowańszych, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe. Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 27 marca 1891 L. 11024 rozpisuje Komitet administracyjny szpitala św. Łazarza licytację na sprzedaż realności „Karczma" w Krowodrzy położonej wraz z gruntem do niej należącym.

Licytacja odbędzie się w dniu 27 maja 1891 r. w biurze Dyrekcji szpitala od godziny 11-tej do 12-tej w południe za pomocą pisemnych ofert, zaopatrzonnych marką stemplową za 50 cnt.

Wadja mają być w wysokości 160 złr. osobno nie zapieczętowane Komisji licytacyjnej wręczone.

Bliższe szczegóły licytacji zawarte są w warunkach licytacyjnych, które codziennie w biurze Zarządu szpitala św. Łazarza od godziny 8-mej rano do 2-giej z południa odczytać można.

1331(1-3)

Kraków dnia 27 kwietnia 1891 r.

Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

wyszedł obraz, przedstawiający

ZAPRZYSIĘŻENIE KONSTYTUCJI

przez Króla i Stany Rzeczypospolitej Polskiej

w dniu 3-go Maja 1791 roku w Izbie Sejmowej w Warszawie. Według oryginalnego obrazu olejnego **J. Norblina**, dotychczas nie reprodukowanego, rysował **W. Eliasz**.

Wielkość obrazu 24×18 cm., kartonu 40×28 cm. **Cena 25 cnt.** Jestto jedyne wierne przedstawienie Izby sejmowej w Warszawie podczas uchwalania Konstytucji. 1224

Ważne dla Rodziców.

Do nabycia we wszystkich księgarniach **ilustrowane dziełko:**

Park Dra Jordana

kilka uwag o wychowaniu

napisał 1335(1-3)

BOLESŁAW FILINSKI.

Z portretem założyciela parku, widokiem parku i kopją obrazu A. Piotrowskiego „Zabawy dzieci" oraz 9 wizerunkami i życiorysami znakomitych Polaków. Cena **75** cnt.

Skład główny w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej.

!!BEZ KONKURENCJI!!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1078(189-?)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

KSIĘGARNIA

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

otrzymała na skład główny

Konstytucję 3-go Maja 1791 r.

Tekst dosłowny Ustawy rządowej, przedrukowany z IX tomu Volumina legum, wydanego przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

Piękne wydanie miniaturowe, odbite w dwóch kolorach. W maleńkiej 32ce, str. 31 — Cena **25** cnt. 1224



J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(41-?)

NAKŁADEM KSIĘGARNI

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE

wyszła z druku książka p. t.:

Dzień 3-go Maja 1791 roku.

Książka ta jest najdokładniejszem i najobszerniejszem opowiadaniem współczesnem o dniu 3-go Maja. Obejmuje ona wszystkie chwile tego dnia, jak po sobie następowały i **wszystkie mowy sejmowe w całej osnowie**. Wydał ją przed stu laty **X. Fr. Siarczyński,** który na sejmie konstytucyjnym spisywał mowy posłów dla króla. Wydanie to drugie jest powtórzeniem bez żadnej zmiany pierwszego, **z wierną podobizną karty tytułowej,** oraz z dodatkiem autentycznego tekstu **Ustawy rządowej.** 1224

Dziełko to w 8ce obejmuje str. 187. — Cena 75 cnt.

Młody człowiek

przyjemnej powierzchowności, wykształcony fachowo, właściciel realności i handlu, poszukuje zaraz

towarzyszki życia

osoby młodej, inteligentnej, gospodarnej, z posagiem 10—15000 złr. O listy z fotografią prosi **J. M. Fraca,** Hotel Centralny Kraków. Uczciwa dyskrecja się zapewnia.

Z powodu wyjazdu

MEBLE

w dobrym stanie i inne sprzęty domowe za bardzo nizką cenę do sprzedana, **ul. Garncarska l. 3 na parterze.** 1325(?-5)

Kamerdyner

wdowiec, w średnim wieku, (z jedną dorosłą córką), dobry myśliwy, posiada chlubne świadectwa z Galicji i Poznańskiego z domów magnackich, poszukuje od 1 czerwca b. r. posady. F. W. 40, poste restante Radomyśl nad Sanem. 1293(6-6)

Ważne dla wszystkich!

Pracownia blacharska

KAROLA J. HRYNIEWIECKIEGO

w Krakowie

przy ul. Karmelickiej 17, (w domu gdzie apteka),

podejmuje się wszelkich robót blacharskich jak **pokrywania dachów na** wszelkich budynkach, kościołach, wieżach itp., dając **gwarancję trzechletnią**. Dla zwierzchności zaś gminnych nawet na raty miesięczne.

Utrzymuje na składzie własnego wyrobu **różne naczynia kuchenne i sprzedaje po cenach najniższych.** Zarazem posiadam

wielki skład

nafty niezapalnej

w najlepszych gatunkach.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, przyrzekam każdą powierzoną robotę wykonać z całą doskonałością i na czas oznaczony. Z poważaniem

1236(8-8) *Karol J. Hryniewiecki.*

MAGAZYN

TOWARÓW BŁAWATNYCH

i

KONFEKCYJ DAMSKICH

Ignacego Sobolewskiego

W KRAKOWIE

otrzymał w wielkim wyborze wszelkie

nowości na suknie

oraz

materyały na okrycia i płaszczyki

i poleca takowe 1176(1-?)

po cenach umiarkowanych.

Próbki na żądanie opłatnie.

---

3 pawie i 2 pawice

są do sprzedania. 1324(2-2)

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego".

H. KRETSCHMER

w Krakowie, 1298(?-12)

Rynek główny Nr. 10

HANDEL TOWARÓW

korzennych i norymbergskich,

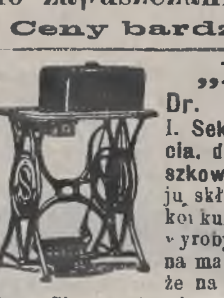
skład artykułów religijnych jako to:

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików, różnych Paciorków i wielki wybór obrazków świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier do zapuszczania posadzek.

Ceny bardzo niskie.



„LUX"

Dr. BORKOWSKI

I. Sekcja maszyn do szycia, do haftu i pończoszkowych. (Jedyny w kraju skład hurtowny). Ceny konkurencyjne najniższe, wyroby poręczone, wymiana maszyn lub części tychże na nowe za małą dopłatą. Singera A nożna od 25 złr., Singera B od 29 złr.; ręczna A od 23 złr. Poręka 5 i 7 lat. Nieodpowiadające okazy do 3 miesięcy przyjmuję napowrót. Maszyna uniwersalna ryglująca pętelki od guzików od najcieńszych do najgrubszych, specjalna do skóry. Maszyny obrączkowe, Wiktorja, Fenix A, C, D, E. Wszelkie maszyny fachowe i specjalne. 1284(16-?)

Wszelkie zamówienia na

Pasztety

przyjmuje i wysyła natychmiast za opłatą pocztową po **1** złr. **40** cnt. za 1 klg.

Bronisław. Kowalczyńska

1232 **w Młoszowej** (1-6)

poczta Trzebinia.

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerobiani i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

ZARZĄD OGRODÓW

W OLSZY

naprzeciw cmentarza krakowskiego, poleca Szan. Publicz. na tegoroczny sezon

wielki wybór

Wysadków kwiatowych

jakoto: 1274(?)

bratki, stokrótki, niezapominajki, gwoździki itp., oraz drzewka najstowniejsze do obsadzania grobów, brzozy płaczące, wierzby, jesiony, róże, głogi, konifery.

Zarząd podejmuje się obsadzania grobów drzewkami i kwiatami, podług życzenia Szanownej Publiczności, również poleca się wielki zapas drzew owocowych w gatunkach wyborowych, **po cenach jak najmożliwiej przystępnych.**

Włodzimierz C. Angelus

1501 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-2)

Kraków, Grodzka l. 2,

znowu otrzymał świeży transport.

Parasolki, torby podróżne, koszale, krawaty, pończochy czarne od 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czepeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy,

ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20-go maja i dzieli się na trzy okresy, t. j. I. od 20 maja do 19 czerwca, II. od 20 czerwca do 19 sierpnia, III. od 20 sierpnia do 20 września.

W I-szym i III-cim okresie mieszkania w domach, będących **własnością Zakładu o ⅓** część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I-szym i III-cim okresie ubodzy, zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa, przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone.

Łazienki ulepszone, kąpiel zimna rzeczna lub natryskowa, 2 restauracje, spacery wśród lasów szpilkowych, zabawy dla dorosłych i dla dzieci, muzyka zakładowa od dnia 20 czerwca, sklepy, piekarnia, rzeźnia i t. p. w Zakładzie.

Stacja „Rymanów", c. k. kolei państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu.

Lekarzem zakładowem jest **Dr Józef Dukiet** z Przemyśla, oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, ktora na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą, sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy.

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła

DYREKCJA

ZAKŁADU ZDROJOWO-KĄPIELOWEGO

w Rymanowie.

1309(2-8)

Przedruk nie będzie płacony.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 maja.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	139	25	140	25
Marki niemieckie	57	—	57	30
20-to frankówka ważna	9	30	9	38
Rubel srebrny obrączkowy	1	30	1	45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	30	92	80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	70	105	40
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	40	94	10
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	—	105	—
4½% " "	98	40	99	—
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	60	101	40
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97	—	98	50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	70	99	30
4% " " " Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	50	98	50
4% " " " " " " " 41 let.	95	5	96	10
4% " " " " " " " 56 let.	9?	20	—	—
4½% " " " " " " " 52 let.	99	70	100	40
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108	80	109	?
5% " " " " " " " niepr.	100	70	101	?
4½% " " " " " " "	98	20	[illegible]	[illegible]
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	10?	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	6?	
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	51	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	60	10?	60
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	220		22?	—
" Lwowsko-Czerniowieckiej " 200 "	2?7	—	249	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie " 200 "	?8	—	31	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie " 200 "	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22		24	—
" Stanisławowa	26	50	?7	60
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	18	50	19	20
" węgierskiego "	12	25	13	—
" włoskiego "	13	—	14	—
Bazylika Buda-Peszt	7	—	7	?0

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski
Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.
Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.